Nr 21. Kraków 25 Stycznia — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory" zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 stycznia.

Pewne tygodniowe czasopismo pruskie podaje historyczną i polityczną parallelę Danii z Polską. Nie wchodzimy w wartość porównań i podobieństw w przeszłości, częścią przypadkowych, częścią naciąganych. W szeregu wieków każda społeczność polityczna ma swoje epoki świetności lub upadku, a przyczyny ich, jakkolwiek mogą być odmienne, zawsze o tyle mają analogii z sobą, o ile tu i tam przymioty i błędy ludzkie powtarzają się zarówno w narodach jak w indywiduach. Porównanie jednak w rzeczonem czasopiśmie Danii z Polską o tyle ma znaczenie, że się opiera na antagonizmie niemieckim; obecna zaś chwila wytaczająca z jednej strony spor duńsko-niemiecki przed trybunał publiczny, a z drugiej przyznająca narodowościom siłę działacza politycznego, nadaje pomienionemu porównaniu znamie kwestyi bieżącej, a przeto dziennikarskiej.

Czasopismo to powiada, że dla Niemców w Poznańskiem trudniejszem było w obec sprawy duńskiej położenie w r. 1848 aniżeli teraz. Wówczas bowiem Polacy okazywali sympatyę dla Holsztynu i Szlezwiku w imie narodowości, i życzyli Niemcom jedności narodowej, tymczasem dziś biorą stronę Duńczyków, a przeto zrzekają się swojej zasady, odstępując od idei narodowości. Dziennik ów myli się. Stanowisko obecne Polaków w kwestyi duńsko-niemieckiej nie jest bynajmniej wypływem niekonsekwentności; jest ono owszem owocem praktycznego doświadczenia. Jeżeli ówczesne sympatye ustąpiły miejsca względom na własne dobro, to dla tego, że na sympatye te odpowiedziano uchwałą w kościele Śgo Pawła w Frankfurcie zapadłą, a która przyjaciół jedności niemieckiej ogłosiła wspólnikami tej jedności. Jedną ręką pociągano ku sobie w imie narodowości mieszkańców z nad dolnej Elby i Edery, a drugą w imie praw mocniejszego mieszkańców z nad dolnej Wisły i Warty. Dania z Polską spotykają się tu przeto we wspólności obrony przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. Wszakże już raz w XVII wieku zawarli byli Polacy sojusz z Duńczykami przeciw przewadze szwedzkiej. Teraz wprawdzie o podobnym sojuszu mowy być nie może, ale nie należy żądać, aby sympatye z naszego kraju towarzyszyły egzekucyi bundestagowej lub też życzeniom wpomnionego pisemka tygodniowego, pragnącego, by nadeszła owa pożądana dla Prus chwila, gdzieby oba sympatyzujące dziś narody, Polacy i Duńczycy, spotkały się z sobą w Berlinie na ławach sejmowych, tworząc łącznie opozycyę.

Lubo wyznajemy, że byłoby to niemałem dla posłów polskich wzmocnieniem, gdyby ich jutlandzcy wspólnicy jednej doli popierali w upominaniu się o prawa narodowości, wszelako życzenia te dziennika pruskiego policzyć trzeba na karb jego bujnej wyobraźni. Nie iżby złączone siły Niemiec nie były zdolne zalać małej Danii aż po Kategat, lecz że kraj ten w tem szczęśliwem znajduje się położeniu, że się za nim przyjaciele jego czy też zazdrośni morscy sąsiedzi ująć gotowi. Główną to stanowi jego siłę, stawia on też przez lat wiele czoło całej Rzeszy niemieckiej i po dyplomatycznych zaułkach protokółów, not i deklaracyj wodzi ją bezustannie, w odwodzie zaś ma protestacye angielskie i okręty.

Porównanie więc Danii z Polską, którą wzmiankowane czasopismo chce aż do ostatecznych doprowadzić konsekwencyj, rozbija się tak o teraźniejszość jak i o chybione rachuby przyszłości. Nie chcemy mu przypominać unii kolmarskiej, którą może przypadkowo pominął, lecz skandynawizm starszy niż monarchia pruska; a gdybyśmy chcieli i pod tym względem szukać porównań między Danią a Polską, to nie jest bynajmniej tajemnicą, iż tylko od narodu naszego zależało, aby w polityce plemiennej szukać odwetu. Co najwięcej wolno mu jest, to nie podzielać z organami publicystyki niemieckiej żądzy rozpostarcia granic pruskich choćby po Ederę, ani też nie zapalać się do jedności niemieckiej, a sympatye ku niej z r. 1848 uważać za chwilową słabość serca.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Krakowa 24 stycznia.

(L.R.) W korespondencyi „z ziemi Sanockiej" w numerze z d. 23go b. m. *Czasu*, wyczytałem zasady prawa wyborczego. Zgadzając się z myślą fundamentalną tego projektu, mniemam iż myśl tę zastosowaną do obecnego porządku gminnego, możnaby w ten sposób wyrazić:

1. Okręgami wyborczemi będą dziś istniejące powiaty.

2. Koło wyborcze powiatowe będą składać przełożeni gmin dworskich, proboszczowie, przełożeni gmin gromadzkich i wybrani przez gromady w pewnym stosunku do ludności.

3. Marszałka koła wyborczego wybierą z pomiędzy siebie wyborcy.

4. Stosunek liczbowy reprezentacyi do ludności postanowi prawo.

5. Wybieralnym jest każdy będący w stanie czytać i rozumieć prawa i projekta, które podstawami lub przedmiotami sejmowych robót być mogą.

Takowa ustawa miałaby ważność dla reprezentacyi ludności wiejskiej.

Do miast dałaby się wtenczas zastosować gdyby mniejsze miasta pod nią podciągnięto; a większe na okręgi miejskie (*arrondissements*) podzielono, mające każden swego naczelnika (*mera*) na sposób francuski.

Bo gdy do równości przed prawem dążymy, musimy radzi nieradzi stamtąd brać wzory, gdzie równość cywilna najlepsze wydała owoce.

Z Tarnowskiego 22 stycznia.

(J. P.) Niepodlega żadnej wątpliwości, że w monarchii konstytucyjnej, lub też swemi urządzeniami do formy konstytucyjnej zbliżającej się, każdy obywatel kraju skoro do ponoszenia wszelkich ciężarów kraju jest obowiązanym, i w obronie którego gdy swe piersi nadstawić musi, ma prawo do wszelkich praw politycznych, i do wszelkich swobód ustawą konstytucyjną lub statutem organicznym ogółowi przyznanych, czyli skoro tu mowa o reprezentacyi krajowej, że każdy równe ma prawo być wyborcą i oborcą. Na tej zasadzie powstały wybory powszechne, które jak z jednej strony zdają się mieć podstawę sprawiedliwą, tak z drugiej strony jeżeli tylko w formy prawa nadanego i w jego szranki ujętemi zostaną, i jeżeli do właściwego swego przeznaczenia zastósowanemi będą, nie są tak niebezpieczne ani tak straszne jak wielu być mniema.

Jakoż panująca do dziśdnia niepewność w postępowaniu panów ministrów pod tym względem jest jak mi się zdaje powzięte doświadczenie z ogólnych wyborów w r. 1848 odbytych, w skutek których po większej części ciemnota nieznająca ani przedmiotu, ani swego powołania, prawodawcze na sejmie wiedeńskim zasiadła ławy, bo masy zawsze są liczniejsze a obok tego mniej oświecone, a gdy jeden zaproponował wybory podług stanów, powstało nieukontentowanie ogólne, jako przeciwko instytucyi kastowej i niezgodnej z obecnym duchem czasu, następca więc czyli drugi p. minister aby rzecz extendować i zadowolnić, zaproponował wybory podług opłacanego podatku, co także niezadowolniło, bo wielu od głosowania usuniętych zostało, wielu choć niekwalifikowanych ale przepisany podatek opłacających może zostać reprezentantami kraju, choć ani pisać ani czytać nie umieją, co znowu potrzebom tak ważnym kraju zadosyć nieuczyni.

Aby przeto przedmiot ten dokładniej zgłębić i jego rzeczywistą istotę dokładniej rozpoznać, aby rozpoznać gdzie to złe czyli w wyborach ogólnych, czyli w nietrafnem i niewłaściwem ich zastósowaniu spoczywa, zastanówmy się proszę nad przeznaczeniem każdego sejmu czy prowincyonalnego, czy sejmu ogólnego monarchii, i nad obowiązkami reprezentanta czyli deputowanego.

Sejm czyli to prowincyi lub monarchii jest najwyższą radą gospodarczą kraju, on powinien czuwać i radzić nad porządkiem wewnętrznym i nad bezpieczeństwem ogólnem, on powinien radzić i czuwać aby i oświatę i moralność i dobry byt w kraju utrzymać, on powinien radzić i czuwać aby zakwitło rolnictwo, zakwitnął przemysł i handel, on powinien usuwać wszelkie zawady bogactwo krajowe tamujące, i podawać środki do rozszerzenia oświaty, do powiększenia pomyślności ogólnej, i we wszystkiem cokolwiek dla kraju potrzebnem uzna relacyonować się z władzą zarządzającą w kraju, aby stósowną ulgę lub pomoc od władzy najwyższej w każdej potrzebie dla kraju wyjednać. Członkowie przeto sejmu czyli reprezentanci powinni znać dokładnie to wszystko co rzeczywiście dla kraju jest potrzebnem, i powinni być obznajomieni ze wszelkiemi środkami do zadosyć uczynienia tymże potrzebom, czyli powinni być dobremi ekonomistami i dobremi administratorami.

Ale któż jest tak biegłym i wszechwiedzącym, aby ze wszystkiemi potrzebami kraju dokładnie był obeznanym, i o ich skutecznej pomocy w każdym oddziale decydować umiał. Rolnik zna najlepiej potrzeby rolnicze, kupiec interesa handlowe, rękodzielnik interesa przemysłowe, naczelnicy zakładów naukowych znają najdokładniej jak oświatą i wychowaniem publicznem zakierować, każdy przeto w swoim oddziale i stanowisku, najlepiej potrzeby kraju ocenić, i skuteczne a pomocnicze środki podać potrafi. Dla czego reprezentanci sejmowi jakkolwiek powinni być wybierani z ogółu i przez ogół, ale ich wybory powinny być zastósowane do ich kwalifikacyi i do potrzeb kraju, jak skoro o potrzebach kraju i o zaradczych środkach decydować mają.

Wszakże wiadomo każdemu że wszelkie potrzeby i interesa kraju mieszczą się w miastach i we wsiach, tu się bowiem zamyka siła i całość kraju. Lecz miasta większe jako czysto handlowe i przemysłowe mają inne interesa, a miasta mniejsze inne, bo są po największej części rolnicze i rękodzielne, posiadłości znowu wiejskie większe obejmują w sobie rolnictwo, przemysł i handel, gdy posiadłości wiejskie mniejsze są jedynie rolnicze; a więc różnorodność tych interesów bardzo jasno wykazuje: że miasta większe muszą być zastąpione w sejmie przez swych reprezentantów, miasta mniejsze także przez swych, jak równie że posiadłości wiejskie większe swych oddzielnych, a posiadłości wiejskie mniejsze także swych oddzielnych reprezentantów w sejmie mieć powinny, jeżeli ich potrzeby skutecznie obmyślane i skutecznie zaradzone być mają.

Czyli jeżeli potrzeba stu reprezentantów, niech miasta większe wybiorą z pośród siebie 25u, miasta mniejsze 25u, posiadłości wiejskie większe 25u, a posiadłości wiejskie mniejsze 25u, a to na podstawie ogólnych wyborów, to jest że każdy obywatel kraju mający wiek pełnoletni, skoro odpowiedzialności kryminalnej niepodlega, może być w tem oddziale, w którym od lat dwóch zamieszkuję i wyborcą i oborcą.

Że zaś miasteczka mniejsze są pomiędzy sobą odlegle położone, a przeważająca ludność posiadłości miejskich mniejszych, aby tem porządniej swe wybory prowadzić była zdolną, zdaje się, że odpowiedziałoby przeznaczeniu: aby w miastach większych, do których liczę wszystkie miasta obwodowe i wyżej nad 10,000 ludności posiadające, jak równie w posiadłościach wiejskich większych czyli takich co wyżej nad 120 morgów obszaru zajmują, wybory bezpośrednie wprost, zaś w miastach i w posiadłościach wiejskich mniejszych, wybory pośrednie za pomocą oborców, dopełnione zostały.

Prócz tego naczelnicy duchowni czyli biskupi i rektorowie akademii, powinni być z urzędu swego reprezentantami kraju, grono zaś akademickie i każdy konsystorz dyecezyalny, aby miał prawo po dwóch deputowanych wybrać z grona swego i wysłać na Sejm.

Tym sposobem wszyscy równy udział w wyborach politycznych mieć będą, a jednak pomimo ogólnych wyborów, niedojrzałe jeszcze w życiu politycznem masy nie zagłuszą i nie zaleją swą liczebnością. Inteligencya i zaufanie będą wszędzie przodkować, skoro niewątpliwie tak miasta większe jak i miasta mniejsze dostarczą ludzi zdolnych i ludzi zaufania, jak równie dostarczą takich ze swej strony i posiadłości wiejskie większe; mniejsi zaś posiadacze ziemscy niech wybiorą i przyszlą nawet takich co czytać i pisać nie będą umieli, a ci obradując ze wszystkiemi wspólnie uczyć się będą jak radzić około dobra kraju i przekonają się przytem, że deputowani na sejmie zarówno dla wszystkich przejęci są życzliwością i najlepszemi chęciami, skoro ich celem jest dobro ogólne.

Może przeciwko rzuconym myślom ktoś wystąpi z zarzutem, że najprzeważniejsza ludność w kraju rolnicza, czyli posiadacze mniejsi wiejscy, za mało do swej liczebności jest reprezentowaną, ale zdaje mi się, że powyżej choć krótko dostatecznie wykazanem zostało, że Sejm nie dla osób, ale dla interesów kraju pracować ma obowiązek, a co Sejm uzna za dobre dla tysiąca rolników, będzie dobrem i dla miliona, bo ich interesa są jedne i też same — może znowu ktoś wystąpi z zarzutem, że i w tym projekcie przebija się separatyzm, ale trudno nie przyznać, że inne są interesa miast insze wsiów, jeżeli więc interesa kraju mają stanowić podstawę wyborów, nie można jak za śladem tych interesów postępować, jeżeli prawdy i skutku żądamy.

Zresztą wybory dziać się powinny po obwodach lub powiatach za obwód wyborczy przeznaczonych, a dla wzbudzenia zaś zaufania nie pod prezydencyą urzędników etatowych, ale pod przewodnictwem Marszałków na pierwsze zebranie przez rząd mianowanych, a na następne zebrania zawsze na zgromadzeniu politycznym przez Ogół wybranych.

Marszałkowie wybiorą z grona wyborców dwóch asesorów i sekretarza i o rezultacie obrad spiszą protokół podpisany przez marszałka, asesorów i sekretarza, który tak sejmowi jak i władzy rządowej przesłać są w obowiązku.

O ważności wyboru deputowanego tylko Sejm decydować ma prawo.

Z pod Ciężkowic 21 stycznia.

(K. F.) Do piśmiennictwa niemiałem i niemam żadnej pretensyi, że jednak dzisiaj opinia każdego zakątka kraju naszego, ogółowi powinna być wiadomą, a jeszcze nikt dotąd z naszej okolicy publicznie nieprzemówił, ja ten obowiązek biorę na siebie, gdyż opinia w niej jest mi dobrze znaną, i nasuwają się dwie uwagi których pominąć się niegodzi.

Mógłby kto posądzić nas o obojętność dla spraw krajowych, lub też w najgorszym razie o złą wolę, gdyż ani na zjeździe 29go z. m. w Krakowie, ani też w samejże deputacyi do p. Ministra stanu, okolica nasza niemiała swych reprezentantów. — Sądząc z pozorów, mogłoby to twierdzenie uchodzić za prawdziwe, tak jednak niejest, gdyż i my bardzo głęboko czujemy co nas wspólnie boli; a że nikt z nas na zgromadzeniu niebył, ani też w samejże deputacyi się nie znajdował, jeden jest tylko powód, a tym jest, że jak wielu innych, tak i my naczas niebyliśmy zawiadomieni. Później, dowiedziawszy się o odjeździe deputacyi z Krakowa, towarzyszyliśmy jej, chociaż nie osobą, to przynajmniej sercem i uczuciem; bo i którenże Polak mógłby się z niej wyłączyć, kiedy ona przekładała panu ministrowi adres, który, jeżeli nie w tej formie i logicznym związku, to pewnie tej samej a nie innej treści, każden kto tylko obywatelem tej pięcio milionowej cząstki dawnej Polski mienić się ma prawo, byłby p. ministrowi przedłożył. Dzięki niechaj będą tym, którzy nieszczędzili czasu ani trudów, aby dać poznać rządowi opinię kraju i wspólne nasze potrzeby.

Dojdą Was wkrótce zapewne wieści, o burdach ulicznych w Tuchowie, Ciężkowicach, i Bobowej zaszłych, w których jednakże, nikt, kto tylko obywatelem kraju nazwać się ma prawo, niewziął udziału, i niedał inicyatywy, zapewnić Was najsolenniej mogę. Przez kogo one były popełnione tego niewiem, opinia jednak tego jest rodzaju, że o niej wspominać nawet niechcę, gdyż usłyszeć ją, ani Wam ani też nikomu nie byłoby przyjemnie. Zapewnić Was mogę, że u nas panuje największa spokojność, tem więcej, że po odpowiedzi pana ministra stanu naszej deputacyi, tylko ludzie złej woli mogliby inaczej twierdzić, my zaś niewahamy się publicznie powiedzieć, **że mamy nadzieję, i czekamy spokojnie.**

Od Cieszyna 20 stycznia.

(J. R.) Rzecz o przyłączeniu Szląska do Galicyi dosięgła europejskiego rozgłosu; chcę wam dla tego napisać, jak się ona ma i skąd wyszła.

Pierwsza zaraz wiadomość, że z Galicyi ma się udać deputacya do Wiednia, obudziła tu żywe spółczucie u ludzi z narodowem poczuciem. Powszechnie uznano, że sprawa ta, dla nas jako dla spółplemiennych nie może być obojętną, i wnet się zgodzono, że się nadarza sposobność, gdzieby i narodowość polska na Szląsku równie jak w Galicyi za uprawnieniem swego języka wspólnie głos podnieść mogła. Ułożoną zatem odezwę względem równouprawnienia języka polskiego w szkołach i urzędach, wystósować do deputacyi galicyjskiéj, ktorą to czytaliście w *Gwiazdce* Nr. 1 r. b., zaczęto tłumnie podpisywać; nawet gminy przepisywały ją sobie z mocniejszemi dodatkami i wyrażeniami jak w oryginale i zbierały podpisy. Równocześnie zgodzono się na deputacyą (jeżeli tego wyrazu użyć wolno), i kilku powszechnéj powagi używających obywateli wiejskich, udało się dnia 5 stycznia do Wiednia, by życzenie podpisami stwierdzone ustnie poprzeć. Jmiona tych obywateli są: Jerzy Cieńciała z Mistrzowic, Franciszek Harok ze Stanisłowic, Paweł Mamica z Podobory, Franciszek Michejda z Olbrachcic, Franciszek Mira z Karwinéj. Imiona tych mężów zasługują aby ich wymienić, bo zapewne znajdą miejsce w kronice Księstwa Cieszyńskiego, gdy już prawie sto lat minęło jako jeszcze szlachta tegoż księstwa dopominała się o szanowanie języka narodowego, a potém oprócz podobnéj odezwy w roku 1848, dopiero oni ośmielili się do podobnego kroku. Dodać jednak należy, że oprócz nich jeszcze i inni jechać mieli, ale krótkość czasu i pośpiech były na przeszkodzie. Żądano zaś tylko praw dla ojczystego języka, bo co się innych swobód dotyczy, uważano, że te zarówno Szląsk jak inne prowincye dostać muszą; tylko rzecz językowa mogłaby być zapomnianą, gdyż Szląsk uważanym jest cały za kraj bądź niemiecki bądź czeski, i spodziewano się, że połączywszy swe przedstawienie z sąsiednią prowincyą, polscy Szlązacy rychléj dopną skutku. Przedstawiciele szląscy, jak ich żądanie, byli też mile i chętnie przyjęci od reprezentantów deputacyi galicyjskiéj, mianowicie od pana Smolki, który życzenie Szlązaków tak jak swoją własną sprawę popierać im przyrzekł. A Bóg da że i na najwyższem miejscu nasze żądanie znajdzie sprawiedliwe ocenienie i uznanie.

Dopiero przeciwnicy polszczyzny rozpoczęli rejwach. Przez pisma wiedeńskie i tutejsze niemieckie rozszerzyli najfałszywsze wieści, domysły, kłamstwa i obelgi, wymierzone szczególniéj przeciwko cieszyńskiemu burmistrzowi doktorowi Kluckiemu, acz on przy całéj téj sprawie został w oddaleniu; po piwiarniach i winiarniach wszczęły się hałaśliwe kłótnie i krzyki, które Niemcom lub zniemczonym wsadziły rogi na głowę, bo żaden prawdy słyszeć nie chciał, tylko swoje utrzymywał. Po wsiach rozgłoszono kłamliwe wieści, oczerniono

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Śniegi i mrozy — Nowy most — Ukraina — Bajki — Prelekcya — Żółkowski — Wieńce — Anegdota — Dziennikarstwo — Maskarada — Wieczory — Koncerta — Damy miłosierdzia — Resursy — Anegdota arabska — Posiedzenie Towarzystwa literackiego — Biblioteka Warszawska — Dreyschok.

Przybrana w śnieżną sukienkę Warszawa, nie tylko jéj niezrzuca, ale z każdym dniem grubiéj się w nią stroi, z najrozmaitszemi waryantami wichrów, zamieci i mrozów, które już w tym roku dosięgły dnia jednego aż dwudziestu stopni. Miejscami śniegi na kilka łokci zaległy, tworząc po drogach wszystkich okolic kraju nieprzebyte zaspy, wstrzymujące wszelką komunikacyę tak na gościńcach jako też i kolejach żelaznych. Często też bardzo brak nam zagranicznych gazet, a z niemi rozumie się i politycznych, tyle oczekiwanych i pożądanych od wszystkich. Po wsiach i zagrodach plądrują zgłodniałe wilki stawiając z głodu śmiało czoło ludziom, i rzucając się jak niosą wieści na tychże. Te przyjemności zimowe, powiększa jeszcze obawa wezbrania wód z wiosną, w chwili gdy lody puszczać a owe masy śniegowe nagle topnieć zaczną. Stojący jak cacko na Wiśle pomiędzy Warszawą a Pragą most tymczasowy, wystawiony zostanie na ogromną próbę, i jeżeli wraz z przygotowawczemi do stałego mostu robotami zdoła się oprzeć napływowi lodów, dochodzących do kilka łokci grubości, oraz nadzwyczajnemu wezbraniu wody, będzie to dla niego prawdziwy tryumf i najlepszy dowód trwałości robót.

Z Ukrainy daleko smutniejsze dochodzą nas wieści, bo o zasypaniu śniegami podróżnych wraz z końmi i powozami, i również o grożących z powodu nader wielkich śniegów wylewach.

Jakby przewidując te wszystkie wypadki, Warszawa stoi zadumana w ciszy, i ani dźwięki karnawałowego szaleńca, ani pora do zabaw, nie mogą ją wyrwać z tego zadumania, ani rozgrzać zobojętniałego na wszelkie uciechy ducha, który razem zastygnął z lodami, bez stanowczego terminu odżycia na nowo.

Taki to obraz tegoroczném zimy, a widać i grożnéj i ostréj, bo aż szyby pękają... od mrozów! Po mieście nieprzestają kursować nowiny, a co dzień świeższe, a co dzień rozmaitsze, pobudzające niejednokrotnie do śmiechu. Bóg wie o czém nie mówią i czego nieprzypuszczają, tak dalece, że aż jedna z gazet otworzyła kolumny swoje dla téj kwestyi i podniosła przeciw plotkom głos, który tyle pomógł, że nazajutrz zaraz zdublowano bajeczki i jeszcze goręcéj puszczono je w obieg.

Zamiast skocznych tanów, odbyła się w ciągu tygodnia w Resursie kupieckiéj ostatnia prelekcya pana Jurkiewicza o geologii. Mówiąc o górach, skreślił on prześlicznie obraz Karpat naszych, mniéj może znanych jak Alpy szwajcarskie, pomimo tylu piękności natury, jakiemi zdumiewają wędrowca. Piękny również ustęp poświęcił i Staszicowi, jako geologowi, który z prawdziwém poświęceniem i zamiłowaniem, badał tajemnice przyrody. W ogóle p. Jurkiewicz zjednał tu sobie odczytami swemi powszechne uznanie, tem bardziéj, że wykłady jego obok głębokiéj nauki, odznaczały się nadzwyczajną jasnością i przystępnością dla wszystkich. Profesor ten zakończył szereg odczytów, które jeżeli się jeszcze ukażą, to już chyba w poście, bo jakkolwiek ani na przygotowaniach, ani na słuchaczach nie zbywa, brak jednakże jest dotąd odpowiedniego pozwolenia, którego dotąd Resursa kupiecka na dwa jeszcze wykłady, to jest literatury i ekonomii politycznéj otrzymać nie może! —

W tych dniach występował tu po długiéj przerwie, ulubieniec sceny tutejszéj p. Żółkowski, a wystąpieniem tem dowiódł, że toczące się a raczéj zaszłe pomiędzy nim a dyrekcyą kwestye, już rozstrzygnięte na korzyść jego zostały. Aby zaś dowieść ile publiczność przywiązuje wartości do gry tego artysty, dosyć powiedzieć, że w dniu jego wystąpienia, dane były aż trzy sztuki, które mówiąc sumiennie ani jednego nie zwabiłyby słuchacza. Pierwszą z nich była „Klara", osnuta na tle najniemoralniejszém; drugą „Spotkanie" słaba farsa francuska, nie zasługująca nawet na przyswajanie jéj językowi polskiemu i nakoniec „Stary Jegomość", sztuczka dość małéj sama przez się wartości, a w któréj właśnie w roli tego starego, występował Żółkowski. Pomimo jednak tak bogatego... w nędzne utwory repertoaru, postawienie na afiszach imienia Żółkowskiego, dostateczném było, ażeby przed kasą ściągnąć tłumy kupujących bilety, i zapełnić publicznością teatr. Po wyjęczeniu przeto „Klary", nadszedł „Stary Jegomość" a za ukazaniem się artysty, cały teatr odżył, grzmiąc oklaskami i okrzykami bez granic. W czasie tego grzmotu, ktoś z publiczności, podał przez orkiestrę wieniec dla artysty, a cała publiczność, jakby stwierdzając ten czyn, w dwójnasób zwiększyła okrzyki, pragnąc choć w części, temi oznakami osłodzić zawód artystowski Żółkowskiemu i wynagrodzić jego niezrównany talent.

Dawno też już podobno żaden z artystów, nie przyczynił się podobném przyjęciem; i dawno, zdeptane i sponiewierane wieńce, nie widziały godniejszego przeznaczenia, jak wtedy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że u nas bukietomania, doszła już do tego stopnia, że niegdyś za czasów pobytu cyrku Renza w Warszawie, rzucono bukiet pod nogi słoniowi, za zręczne popisanie się z kilku sztukami. Rozumie się że w takich okolicznościach, artysta dramatyczny otrzymujący podobny hołd na scenie, nie chciał stawać na równi ze słoniem i przekładać wieniec... z trąby... na skronie. Dlugo też bardzo sypane bukiety i kwiaty, leżały i więdły na scenie, nie będąc nawet podnoszone przez tych, którzy uczuli swą godność; ale gdy intryga wmieszała się w te sprawy, gdy jeden wielbiciel zaczął współzawodniczyć z drugim, uwielbiane przez nich piękności, zasypane kwiatami, chwytały takowe szybko, ażeby zaimponować jedna drugiéj liczbą. Tak było niedawno, w czasie przedstawienia któregoś z baletów, wobec zgorszonéj temi wybrykami młodzi, publiczności, spoglądającéj z pogardą na to lekceważenie oznak dla prawdziwego talentu i godności artysty.

Podany jednakże Żółkowskiemu wieniec, miał inne znaczenie, a zebrana publiczność, nie zaś żadna partya, ani najemnicza koterya, uświęciła ogólnym oklaskiem ten hołd, który się należał prawdziwéj zasłudze! —

Wspomnieliśmy powyżéj o srożeniu się wilków, w téj chwili zaś spotykamy się z *Tygodnikiem Illustrowanym*, który opisuje szczegóły o zjedzeniu przez tychże, jakiegoś obywatela. Nie ręcząc za rzetelność téj anegdoty, przyznamy jednak, że dosyć smutne zrobiła na nas wrażenie; dla tego wolimy na pociechę tych którzy ją czytali, a którzy podobnemu jak i my, po przeczytaniu, ulegli wpływowi, powiedzieć z Krasickim: Wszystko to być może, itd. Gdyby wszyscy w ogóle rozkrzewiciele anegdot, oględniejszemi byli w ich ogłaszaniu, i mniéj, aniżeli dotąd mijali się z prawdą, wtedy nieodpowiadalibyśmy im przypowieściami z bajek; ale ponieważ już tyle razy zostaliśmy zdradzeni, niedziw przeto że dziś i... na zimne... dmuchamy! W każdym razie, co tu niepodobnego do prawdy, że wilk zjadł człowieka, pozostawionego w lesie bez żadnéj pomocy i otoczonego całym ich stadem, a do tego stadem zgłodniałem; niech więc ta anegdota kursuje daléj, choćby tylko dla tego, że nie jeden, zasłyszawszy o tak smutnym wypadku, nauczy się ostrożności, i nie będzie życia swego stawiał na kartę, dla zabicia jednego lub kilku drapieżców, których należało tępić w porze właściwéj, a nie zaś w téj chwili.

Gorszych daleko następstw podczas tej zimy obawia się Redaktor Gazety Codziennej, gdyż zaczyna się lękać, aby w pośród tych zasp i zawałów śniegowych, w chwilach współubiegania się o wiadomości, których brak jest zupełny, dziennikarze nie pozjadali... dziennikarzy! Oprócz bowiem

całą rzecz w oczach ludu polskiego, rozumie się, że przy tem rozsiewano zwykłe obelgi na naród polski, jakich wam wyliczać nie potrzeba, bo wam są zinąd dostatecznie znane. Lecz doświadczone przysłowie, „kto drugiemu jamę kopie, sam do niéj wpada“, stwierdziło się znowu. Albowiem ludność polska w pierwszéj chwili chałasem zatrwożona, wnet przejrzała, tem lepiéj pojmując sprawę swoją, i tem mocniéj obstawając za językiem swoim, poznawszy oraz, do kogo może mieć wiarę. Powtóre, co się tyczy przyłączenia Szląska, a przynajmniéj księstwa Cieszyńskiego, do Galicyi, tego żaden z polskich Szlązaków dotąd nie ufał się wypowiedzieć; lecz przeciwnicy snać w przeczuciu, iżby to kiedyś dla zapewnienia praw narodowości szląsko-polskiéj nastąpić mogło, rozgłosili sami tę kwestyę, chcąc tym sposobem skromniutkie żądanie Szlązaków zabić, atoli przez to kwestyę tę właściwie postawili i zwrócili uwągę ludu na nię, tak że już teraz słychać głosy ludowe: „a cóżby w tém było tak złego, jak możemy do Morawy należeć, również moglibyśmy i do Galicyi być przyłączeni, wszakże zostalibyśmy zawsze pod jednym monarchą“. Po trzecie, dopomogli do rozgłoszenia życzeń ludu szląsko-polskiego, tak iż tem więcéj oczekiwać można pomyślnego na przyszłość rezultatu, aniżeli gdyby życzenia te, bez rozgłosu były zostały.

Wiedeń 22 stycznia.

α Wczoraj p. Smolka był u ministra stanu p. Schmerlinga, oddać mu podpisy osób pojedynczych i korporacyj, należące do deklaracyi wręczonéj p. Ministrowi przez deputacyę w dniu 4 t. m., oraz aby przedstawić ponownie o przyspieszenie rozporządzenia nakazującego przywrócić język polski w wykładzie nauk w uniwersytecie jagielońskim. P. Minister przyjąwszy bardzo uprzejmie byłego naczelnika deputacyi galicyjskiéj, zapewnił go, iż najdaléj za dni trzy wyjdzie rozporządzenie polecające wykładać w języku polskim nauki w uniwersytecie krakowskim, lecz że rozporządzenie to dopiero z początkiem przyszłego półrocza tj. w końcu lutego może być w życie wprowadzone. Ukończy się więc przecież niepojęta zwłoka w wykonaniu téj tak naturalnéj, słusznéj, łatwéj, i z takiém upragnieniem przez kraj cały oczekiwanéj reformy, a instytucyi od lat 500 polskiéj przywróconym zostanie jéj właściwy charakter. Wprawdzie podobno, rada państwa w opinii swéj nad pierwszém przedstawieniem ministeryalném, tyczącém się téj reformy, proponowała pewne ścieśnienia, lecz spodziewam się, że ścieśnienia te zdołał usunąć szlachetny i sprawiedliwy minister, przekonany głęboko, iż każdy naród jedynie w ojczystéj mowie prawdziwą oświatę brać może, a polski ma wszelkie prawo uczyć się w własnym języku.

Właśnie dowiaduję się, że rozporządzenie w kwestyi języka polskiego w uniwersytecie jagielońskim miało być dzisiaj na radzie państwa przedstawione i zatwierdzone przez Cesarza, i zapewne dwaj ostatni wyjeżdżający ztąd członkowie byłéj ściślejszéj delegacyi pp. Franciszek Smolka i Leon Chrzanowski, którzy dotychczas tu przebywali i dzisiaj podobno Wiedeń opuszczają, staną w Krakowie równocześnie z tém pierwszém rozporządzeniem, odpowiadającém w części jednemu z życzeń kraju przez tęż delegacę wyrażonych. Oby to było przepowiednią, że wszystkim życzeniom kraju w deklaracyi wypisanym, stanie się, choć zwolna, zadość.

Twierdzą tu dobrze zawiadomieni, że sejmy krajowe zwołane zostaną w drugiéj połowie marca, a w każdym razie przed zebraniem się sejmu węgierskiego, którego otwarcie na 2gi kwietnia jest naznaczoném. Spisy wyborców mają być już wkrótce formowane, a chociaż w Galicyi nie obowięzuje ustawa grudniowa z 1849 r. wpływać jednak będzie na uskutecznienie spisu wyborców, a to wedle odłamu ustawy wyborczéj ogłoszonego w dniu 6tym t. m.

Mówią, że żądania przedstawione przez deputacyę szląską, aby język polski, będący językiem ludności szląskiej aż po Opawę, był wykładowym i urzędowym, oraz aby tę część Szląska przyłączono do Galicyi, do której nawet nietylko etnograficznie ale i jeograficznie należy,— znalazły dobre w ministerstwie stanu przyjęcie.

Jest tu obecna właśnie deputacya z Bukowiny, która przybyła z deklaracyą życzeń powtórzonych w waszym dzienniku.

Dobrze znający położenie rzeczy w Węgrzech, utrzymują, iż głośny teraz reskrypt do władz w tym kraju wydany, nie sprawi oczekiwanego skutku, że reskrypt ten wyszedł zapóźno, lub zawcześnie: zapóźno, aby sprawy w biegu będące powstrzymać; zawcześnie, aby teraz za zagrożeniem iść mogło wślad przeprowadzenie groźby siłą. Wątpią, aby na ten ostateczny krok rząd się zdecydował. Zresztą dobrze znający rzeczy w Węgrzech, mniemają, iż niebędzie sposobności użycia siły, gdyż kongregacye komitatowe i nowe władze sądowe, po spisaniu urzędowej protestacyi rozchodzić się będą nie stawiając czynnego oporu i ograniczając się na biernym; co się zaś tycze egzekwowania zaległych podatków, nie wiadomo w jaki sposób egzekucyę 4 milionów ludzi przeprowadzić można.

Dzisiaj miał tu przybyć jen. Benedeck.

Wiedeń 22 stycznia.

* Znajdujemy się więc ciągle, jak już nieraz nadmieniłem, pod przeważnym wpływem rozwoju spraw węgierskich. Równocześnie z rozpisaniem nowej pożyczki, którą przedewszystkiem uzasadniono ubytkiem dochodów Węgier, wydanym został reskrypt cesarski do wszystkich komitatów i magistratów węgierskich, którego treścią i celem nie tylko nakłonienie Węgrów do płacenia podatków w szczególności, lecz także bliższe określenie i ograniczenie ich urzędzenia i rozwoju politycznego w ogólności. Zamiast częściowego postanowienia i rozporządzenia odpowiedniego niektórym chwilowym zjawiskom i potrzebom w kraju węgierskim, czytamy znowu, podobnie jak w manifeście i dyplomie z 20 października 1860, cały wywód historyczny stosunku władzy państwa do Węgier w w przeciągu ostatnich lat dwunastu i wykazania całego teraźniejszego stanowiska, [illegible] zasadnicze. Z tego też względu reskrypt rzeczony ma wielką wagę i jest pierwszym niejako autentycznym komentarzem nowej ustawy zasadniczej węgierskiej, pierwszą niejako mową od tronu, chociaż [illegible] wobec kraju odmienną drogą już dosyć długo bez przeszkody idącego. Niewiadomo jeszcze, jak powszechnie w Węgrzech przyjmują tę odezwę, wszelako zdaje się, że wprost czynnego oporu nie będzie; lecz kto zaręczy, czy znów drogi biernego oporu, na który już wskazano, nie obiorą i tak całym podobnych objawów woli rządu centralnego ignorować nie będą, jakby ich wcale nie było. Ten drugi przypadek, może nawet w połączeniu z pierwszym czyli z biernym oporem, jest tem podobniejszym, iż tak już postąpiono sobie z niektóremi rozporządzeniami władz wyższych, a między innemi niedawno z rozporządzeniem nowego namiestnictwa w tej samej sprawie niepłacenia podatków i wstrzymania czynności dotychczasowego sądownictwa: złożono bowiem to rozporządzenie po prostu *ad acta*.

Jeżeli zechcemy wejrzeć bliżej w powody, które rząd skłoniły, iż właśnie teraz chwyta się takich środków, to nasamprzód zdaje się, że szło tu wiele o usprawiedliwienie się niejako w obec innych krajów monarchii, które płacą podatki i biorąc ciężar nowego długu na siebie mogłyby się zapytać, dlaczego Węgrzy nie mają płacić, skoro jeszcze wiele wspólnych spraw i interesów z resztą państwa mają. Następnie zdaje się, że stronnictwo czy też pojedynczy ludzie którzy w ostatnich czasach począwszy od sprawy protestanckiej i zebrania Rady państwa aż do dyplomu październikowego i jego powolnego wykonywania w celu pośredniczenia pomiędzy rządem a krajem, z rządem się porozumiewali i układali, wzięli niejakie zobowiązania na siebie, mianowicie wobec najwyższej władzy państwa, iż wiele rzeczy tak a nie inaczej iść musi, gdy tymczasem inaczej się stało. Oni więc sami teraz dla własnej konsekwencyi udać się w to wszystko musieli i czynnie się przeciw takiemu rozwojowi rzeczy obrócili, jak to widziemy na baronie Vay, który kontrasygnował rzeczony reskrypt cesarski. Czy to się przyczyni do podniesienia powagi kancelaryi nadwornej, która powszechnie w Węgrzech uważaną jest za tymczasową niekonstytucyjną władzę, to się dopiero pokaże. Nakoniec znalazł Rząd niejaką podporę ostatnich swych postanowień w wystąpieniu takich ludzi, jak Deak, którzy z obawy anarchii przemówili za utrzymaniem *status quo*, dopóki nowa organizacya całkiem ukończoną nie będzie.

Czyli więc Rząd był dopiero spowodowanym przez to wszystko do tych postanowień, czy też tylko korzystał z tego wszystkiego, aby zrobić to, co już dawniej zamierzał lub co więcej odpowiada jego teraźniejszemu stanowisku względem innych krajów monarchii i względem innych państw...., to trudno teraz już dokładnie wyjaśnić.

Tutaj niejednego zadowolniło, że Rząd dał dowód niejako poczucia siły, ale zarazem dodaje niejeden, że ta siła, byłaby większą, podołałaby wszystkiemu, gdyby raz obrano otwarcie i szczerze pełną drogę konstytucyjną. Samemi bowiem środkami przymusowemi najlepsze nawet zamysły nie dadzą się urzeczywistnić. Trzeba raz w zupełności i bez ogródki porozumieć się z ludami i zaufać im.

Tu i owdzie jako odpowiedź na nową pożyczkę i jej przyszłe przyzwolenie czy zatwierdzenie przez Radę państwa można słyszeć powtórzenie znanych zasad odpowiedzialności ministrów i tego, co o niej orzekła konstytucya z 4 marca 1849.

Skoro o ministrach mowa, to zapisuję, iż przesilenie ministeryalne trwa ciągle, a nigdy podobno brak instytucyj, przez które najlepiej dojść można do poznania ludzi prawdziwie powołanych do piastowania najwyższych urzędów w państwie, nie okazał się tak dotkliwym, jak teraz. Wieleby się dało o tem pisać.

Jaka tu sprzeczność między innemi, że powiększej części przez tych samych prawie, którzy byli może najgorliwszymi zwolennikami i wykonawcami systemu dawnego, ma być nowy system w życie zaprowadzony. *Caveant consules etc.*

Ost-deutsche Post ma mieć między innemi proces za artykuł w Nrze 358 roku zeszłego umieszczony p. n. „Sprawa Oświecenia.“ Autor artykułu zarzuca ministerstwu oświecenia i jego głównym organom po prowincyach bardzo wiele dowolności i lekceważenia ustaw wyraźnych. Redakcya twierdzi, że będzie mogła dać na to dowody niezbite, a wychodząc zwycięzko z tego procesu, przysłuży się dobrej sprawie. Zobaczymy. Tymczasem można podobno dodać, że wiele daloby się przytoczyć dowodów z Galicyi. W owym artykule mowa także o stanowisku i lichej płacy nauczycieli gimnazyalnych. Co się tych tyczy, toby też czas był także, aby się nimi i w ogóle gimnazyami kraj stanowczo zajał, jako sprawą czysto krajową, mianowicie pod względem ich egzaminów, które prawie zmuszeni są aż w Wiedniu składać, i to z niepospolitemi wcale niepotrzebnemi trudnościami.

Wrocław 22 stycznia.

† Na obradach nad adresem w wybranych do ułożenia go komisyach zatrzymały się właściwe czynności sejmowe. Projekt do adresu izby panów, już od dwóch dni zredagowany i jednomyślnie przez członków komisyi przyjęty, ma być na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu obradowany. Sprawozdawcą jest hr. Armin-Boitzenburg. Dzienniki, nie czekając obrad, naprzód projekt adresu w całej osnowie ogłosiły. Nie jest on właściwie odpowiedzią na całą mowę tronową, lecz tylko na niektóre jej punkta, głównie na dwa: na śmierć poprzedzającego i na wstąpienie na tron teraźniejszego króla. Pamięci zmarłego monarchy polowa adresu poświęcona. Jego religijność, zasady, cnoty, czyny stawione są za wzór do naśladowania dla następcy. Druga połowa jest wyrazem wierności i lojalności dla panującego, wzmocnionych tem przekonaniem i nadzieją: „że o zerwaniu z przeszłością ani teraz ani nigdy nie będzie mowy, że dobro korony i kraju będzie się na zdrowych, silnych, zachowawczych podstawach opierało, że przedewszystkiem, rząd strzedz się będzie owej fałszywej mądrości politycznej, która mu radzi i nieustannie nań nalega aby rozwijał liberalne idee albowiem w przeciwnym razie one same utorują sobie drogę, że wreszcie ręka monarchy czuwać będzie nad dobrem i prawem wszystkich we wszystkich warstwach ludności.“ Jest to najważniejszy ustęp adresu, wyrażający polityczną opinią izby panów. Szczególniej o sprawach wewnętrznych adres nie czyni żadnej wzmianki. Co do zawikłań w obrębie polityki zewnętrznej wyraża mocną nadzieję, że rząd królewski będzie się wszelkiemi siłami starał o utrzymanie pokoju. Pochwala jednak jako środek zaradczy, dokonanie reorganizacyi armii. O stanowisku Prus w Niemczech, o sprawie hessen-kasselskiej i *holsztyńskiej* nie masz w adresie ani słowa. Opuszczenie to charakteryzuje opinią izby panów. Mimo gorącego oświadczenia się za polityką pokoju, adres kończy wojenną apostrofą i zapewnieniem, że cały naród z Bogiem i królem swym stać będzie w jedności i zgodzie ku obronie swego ogniska, swego prawa i swego honoru.

Adres izby poselskiej zaledwie w ciągu bieżącego tygodnia będzie zredagowany. Ma on dotknąć szczegółowo wszystkich ważniejszych punktów polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Wszyscy ministrowie z kolei zdają komisyi sprawę z stanu rzeczy swego wydziału. Adres izby poselskiej będzie zatem przeważnie miał cechę polityczną. Takąż będą prawdopodobnie miały i obrady w plenum. Na nie zwrócona teraz szczególniej uwaga publiczna. P. Vincke ma być sprawozdawcą komisyi.

Izba poselska miała wczoraj posiedzenie publiczne, na którem minister finansów przedłożył budżet państwa na rok 1861 i projekt do prawa przedłużającego pobór nadzwyczajnego dodatku do podatku dochodowego, od rzezi i mlewa. Wydatki państwa na rok bieżący oznaczone są na 135 milionów talarów z górą, tak że w dochodach dotychczasowych potrzebny jest dodatek około $4^{1}/_{2}$ milionów, aby wydatki były pokryte. Podwyżkę tę zrządziła organizacya armii, kosztująca około 8 milionów. Na pokrycie jej ma posłużyć dalsza podwyżka podatku dochodowego, i t. d. oraz reszty z dawnych budżetów.

Mamy tu od wczoraj zupełną odwilż.

Ministeryum Spraw Duchownych i Oświecenia nadało posadę nauczyciela przy drugiem pełnem gimnazyum we Lwowie Stanisławowi Olszewskiemu nauczycielowi gimnazyum niższego Franciszka Józefa tamże.

Wiedeń 23 stycznia.

Zapatrywanie się Węgrów na świeży manifest cesarski z 16go ogłoszony w d. 21 b. m. najwidoczniéj odbija się zapewne w przedstawieniu *Wanderera*, który jest organem stósunku Węgier do reszty monarchii. Dziennik ten pisze w téj mierze:

„O wrażeniu sprawionem w Węgrzech reskryptem najwyższym w d. 21 b. m. ogłoszonym, mamy już kilka stamtąd doniesień; taką jest między niemi zgodność, że z pewnem przynajmniéj prawdopodobieństwem dadzą się z nich najbliższe wypadki przewidywać. Nigdzie nie przyjdzie, jak już wczoraj domniemywaliśmy się, do otwartego oporu; natomiast zaś komitaty użyją dawnych praw swoich czynienia przedstawień (reprezentacyi) przeciw rozporządzeniom królewskim, z któremi się nie zgadzają. Sprzeczność więc w zapatrywaniu się rządu i narodu nie zejdzie z pola dyskusyi spokojnéj. Czy ten lub ów komitat odstąpi w jednym lub drugim punkcie od uchwał swoich, tego nie można wiedzieć bez dalszych doniesień; w ogóle jednak tyle można powiedzieć, że zgromadzenia komitatów teoretycznie będą przy prawie swojem obstawać, a za to ustępować natychmiast przed siłą materyalną, skoro takowa użytą będzie. Wielokrotnie wzięto za złe komitatowi peszteńskiemu, że odroczył rozprawy nad reskryptem cesarskim do 11 lutego; zdaniem naszem postanowienie to warte pochwały. Wśród wzburzonego usposobienia umysłów, jakie niewątpliwie panuje w Węgrzech, nie byłoby z żadnéj strony korzystnem, jeśliby rozprawy nad reskryptem cesarskim toczyły się pod wrażeniem pierwszéj chwili. (Takie było wczoraj zapatrywanie się nasze na uchwałę peszteńską. Prz Red. Cz.) Aż do 11go lutego jest dosyć czasu, aby ze wszech stron trzeźwo rozpatrzeć się i potem podjąć rozbiór spokojny i bez namiętności. Po ten czas wyjaśni się, jakie wrażenie sprawiła w kraju ostatnia mowa Deaka i nie możemy zataić naszego głębokiego ubolewania, że rząd przed ogłoszeniem reskryptu nie czekał na wiadomość o wpływie téj mowy“.

Powyższe słowa *Wanderera* jeżeli nie są oparte na doniesieniach z Węgier, to przedstawiają niezawodnie sposób widzenia znacznéj partyi węgierskiéj i mieszczą w sobie jakoby skazówkę postępowania dalszego. Protestacya czyli raczéj reprezentacya, a nie opór czynny, jest cechą tego postępowania. Co się tyczy zmian w prawie wyborczem, ktore mają być bardzo nieznaczne, mówi *Wanderer*, że jeżeli są nieznaczne, to nie było warto robić je i należało to zostawić sejmowi, gdyż w Węgrzech najniemiléj przyjmowanem bywa wszelkie oktrojowanie.

— Osobliwa rzecz, jak późno dziennik *Vaterland* dowiaduje się o tem co się koło niego dzieje. Ażeby się dowiedzieć czego chciała deputacya polska w Wiedniu, dziennik ten czekał blisko cztery tygodnie. Albowiem dopiero w środowym numerze swoim prostuje błędne mniemania (chyba swoje własne) jakie miano o deputacyi, i to szuka go aż w *Gazecie Augsburgskiéj* źródeł. A jednakże dziennik ten zostaje pod kierunkiem partyi, któréj jednym z naczelników jest hr. Clam-Martinic, niedawno temu prezydent zachodniej Galicyi. Deputacya galicyjska nazbyt przecie ważny wypełniła ustęp dziejów ostatnich dni, aby o jej celach dziennik wiedeński i organ jednego ze stronnictw politycznych dopiero z obcych źródeł i tak późno się dowiadywał.

— Zarzut niemoralności, jaki zrobiliśmy przed trzema dniami *O. D. Post* za jej artykuł sobotni o Węgrzech, znajduje się wyrażonym również w artykule dziennika *Vaterland*, z tego samego powodu. Oto koniec tego artykułu:

Co się tyczy Węgier, „rada“ przez *O. D. Post* dana, godną jest Machiavella. W Węgrzech anarchia zagraża. „To dobrze! dla czego kraj ten nie pozwala się rządzić biórokratycznie. Niechaj tylko zamęt wzrasta, dopóki się wszystko nie pomiesza, wtedy wpadniemy, ogłosimy, że konstytucya węgierska jest niemożebną i będziemy znów gospodarować jak się nam podoba“. Wśród tego wprawdzie finanse doznają wielkiego uszczerbku w podatkach; ale „to tylko koszta procesu; gdy proces wygramy, to koszta będą nam musieli zwrócić“. Taka jest polityka, jaką dyplomaci *O. D. Post* pragną obrać względem Węgier. W tej chwili panuje w krajach niewęgierskich wielkie rozdrażnienie przeciw Węgrom. Otóż bardziej je jeszcze podniecać, to najlepszy środek utrwalenia jedności państwa! Zdaniem naszem—wprawdzie my nie należymy do roztropnych synów Machiavella, my jesteśmy ideologami reakcyjnymi, którzy myślą, że uczciwie i szanując prawo, dziś nawet jeszcze da się rządzić, — idzie po prostu o to: jaki jest obowiązek prawego monarchy w obecnem położeniu?—Nie liczymy wprawdzie do zadań rządu, aby pod każdym względem miał stwarzać dobro powszechne i natychmiast każdemu złemu zapobiegał jak ruchliwy opiekun.

„Jeżeli Węgrzy mogą się obyć bez kodeksu austryackiego, bez austryackich sądów, to trzeba im to zostawić!“—mówi *O. D. Post*. My niechcemy jej w tem zaprzeczać, owszem cieszymy się, że się w tych słowach nawróciła na zdanie szanowanych przez nas członków większości Rady państwa, którego oni wielokrotnie w obec mniejszości bronili. Ale jedno, do czego rząd wszędzie naprzód jest obowiązanym, jest bronić porządku przed anarchią. Rząd który z podstępnie wyrachowanym zamiarem tego obowiązku unika, nie ma prawa do szacunku, a szacunek jest moralnym warunkiem ochoczego posłuszeństwa. Że takowe posłuszeństwo coraz więcéj znika, to jest właśnie ową chorobą, która nowoczesne państwa przyprawia o zgubę; a dlaczego znika coraz więcéj? Niemało i dla tego, że rządy dbają więcéj o to, aby ich się bano, aniżeli aby je poważano. *O. D. Post* pragnie, aby anarchia w Węgrzech wzmagała się, iżby nie można było powołać na nowo konstytucyi węgierskiéj do życia; my pragniemy, aby grożąca anarchia powstrzymaną była, iżby konstytucya węgierska, ta główna część składowa prawa publicznego w Austryi, mogła się utrzymać i rozwijać wedle potrzeby czasów obecnych. *O. D. Post* widzi w Węgrach tylko nieprzyjaciół i przeciwników, których należy pokonać, my widzimy w nich jeden z najznamienitszych ludów Austryi, z którym pragnęlibyśmy się porozumieć jak najrychléj, albowiem porozumienie to jest potrzebnem. Czyż wszakże sama tylko nienawiść nakłania *O. D. Post* do takiego traktowania kwestyi węgierskiéj? — Wcale nie; choruje ona na stałą ideę, przed którą się wszystko w Austryi uchylić musi, a co się nieuchyli, to musi być złamane. I dla tego mówi ona: Trzeba uorganizować wszystkie inne części monarchii w duchu wolności i konstytucyi. Zwołać wielką, wolno wybraną, zaufaniem ludu obdarzoną r e p r e z e n t a c y ę p a ń s t w a.... a Węgry zostawić na teraz ich własnemu szałowi.“

Na tem kończy *Vaterland* pierwszy swój artykuł o teoryi politycznéj przez *O. D. Post* propagowanéj.

— Dnia 20go zawiązało się w Peszcie stowarzyszenie wsparcia Honwedów. Z góry wykluczono dysputy polityczne. Adwokat Janoczy zagaił zgromadzenie mową, która wskazuje cel stowarzyszenia. Z uwagi, mówił on, że kilka tysięcy uczciwych ludzi, którzy walczyli i krew przelewali za wolność narodu, po części ponieśli swoje mienie i swoją wolność na ołtarz ojczyzny, a dotąd nie pamiętano o nich, i wielu znajduje się w trudnem materyalnem położeniu; zważywszy, że obowiązkiem jest narodu pamiętać o obrońcach swojéj konstytucyi, i starać się o poprawę ich losu; zważywszy nakoniec, że wielu oszustów przybiera na siebie imię zacne Honwedów, nakłada na miłosiernych obywateli haracz, a tem samem kompromituje uczciwą klasę ludzi — potrzeba utworzyć stowarzyszenie Honwedów, którego zadaniem jest ubogich a zdatnych umieszczać na urzędach municypalnych, a niezdatnych, starych i chorych wspierać stałemi pensyami. Wniosek ten przyjęto powszechnie, utworzono zaraz stowarzyszenie, wybrano kasyera, postanowiono zakładać filie po całym kraju i rozpisać odezwy. Na zgromadzeniu zebrano zaraz znaczną sumę pieniężną. Było w sali samych oficerów honwedzkich około 500 oprócz innéj publiczności.

— Dnia 18go b. m. sąd wojenny w Udine skazał na śmierć żołnierza z pułku bar. Wernhardta, nazwiskiem Karol Dostal, o namawianie kaprala z pułku Arcyks. Ludwika do złamania przysięgi i wejścia do obcéj służby. Tegoż samego dnia skazany żołnierz rozstrzelanym został.

— Kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński wydał 21go b. m. list pasterski do duchowieństwa swojej dyecezyi ze względu na nową pożyczkę 30 milionową. List ten ma formę traktatu polityczno-finansowego; w nim Arcybiskup zachęca duchowieństwo do brania udziału w pożyczce i zalecania jej wiernym, dając im zarazem dobry przykład.

— JCKApMość postanowiem z d. 20 stycznia zwinąć nakazał węgierski oddział najwyższej izby sądowej i najwyższego sądu urbaryalnego i zamianował członków restaurowanej izby „siedmiu mężów“ (*tabula septem virum*), która jest najwyższą władzą sądową w Węgrzech. Mianowanymi do tej izby zostali: Były biskup czanadzki Józef Lonowicz z nadaniem mu równocześnie tytułu arcybiskupa; archipresbiter infułat ostrzyhomski Jerzy Nemeth; rektor katedralny w Wesprymie Mikołaj Bezeredy; proboszcz katedralny Jagierski (w Erlau) Aleksander Levay z nadaniem mu tytułu biskupa; strażnik koronny węgierski bar. Wojciech Pronayi: prezes sądu najwyższego urbaryal-

---

tego zwykłego współzawodnictwa, wywiązała się jeszcze i polemika, już to powieściowa, już dramatyczna. W tej ostatniej, szczególnie, Bóg wie czego nie wymagają, a powodem do niej jest konkurs, który obecnie rozstrzyga się w Redakcyi Biblioteki Warszawskiej. Ktokolwiek bowiem trzyma pióro w ręku, ten głos swój zaraz podnosi. Jeden pragnie komedyi, drugi dramatu, ten najlepszej z przysłanych, nie wierząc w komedyę dobrą, ten znowu wyłącznie dobrej, nie zaś najlepszej z tych które rozbierać będą, a ten znowu żadnej, wołając ciągle o dramat nie o komedyę. Wrzawa ogromna, hałas jak w lesie, kiedy ogary wytropią zlęknionego zwierza, a ofiarą tego wszystkiego, padnie bezwątpienia Komitet, który chociażby najpraktyczniejszy i najtrafniejszy sąd wydał, zawsze otrzyma naganę i niezadowolenie, nie powiemy ogółu, ale owych krytyków, którzy dziś już ze swych trójnogów wydają sądy stanowcze o nieznanym dotąd przedmiocie.

Gorsze tu jednakże rzeczy, aniżeli ludożerstwo, zagraża dziennikarzom, a pomiędzy redaktorami powstaje trwoga, której nie wiedzą jakim sposobem zapobiedz. Wiadomo bowiem na jak wielkie rozmiary rozwinęli niektórzy z nich gazety; tymczasem stosunki cenzuralne nie zmieniły się w niczem, a kolumny zapełnić potrzeba i to przecie nie lada drobnostką, ale interesującemi ogół kwestyami. Tymczasem w przeprowadzeniu tych kwestyj wielka trudność zachodzi, pomimo że je napotykamy w każdym niemal numerze gazet rosyjskich wychodzących zarówno w Moskwie jak i w Petersburgu. Królestwo niema nawet cienia tej wolności, jakiej używa rosyjska prasa. Redaktorowie tutejsi szamotać się muszą w czczości, a kolumny arkuszowe pochłaniają codziennie te ich wydane z wysileniem płody, na które lada dzień może sił zabraknąć, jeżeli nie doznają jakiejkolwiek folgi. Stan to okropny! bo właśnie w tém przyduszeniu zdrowej opinii, najfałszywsze wyrabiają się pojęcia. A jednak publiczność nie umie oceniać tych okoliczności i potępia stanowczo tutejsze pisma, za ich czczość i bezbarwność, tak jakby to od redaktorów zależało dotykać kwestyj będących na porządku dziennym.

Zwracając się do wiadomości bieżących, zapomniałem dodać, że tydzień ubiegły rozpoczęliśmy drugą z kolei maskaradą, na którą mniej więcej, jeżeli mamy prawdę powiedzieć, nikt, a przynajmniej bardzo mało zebrało się osób. Na 20go b. m. czyli na niedzielę, zapowiedziana jest trzecia maskarada, i ta dopiero da wyobrażenie, czy maskarady udadzą się w tym roku, czy tak upadną jak wieczory i bale. Całe życie, ta maskarada, to jest trzecia, sprowadzała tysiące osób, tak, że zaledwie można było przecisnąć się przez salę; z tego powodu i niedzielna rozstrzygnie stanowczo tę ciekawą kwestyę maskarad, jeżeli i to nazwać możemy kwestyą.

Dotąd z liczniejszych i niby świetniejszych wieczorów, dany był jeden w ciągu tego karnawału przez bawiącą w Warszawie wdowę po niegdy marszałku Kuczyńskim. Towarzystwo zebrało się dość liczne, a dom ten odznaczający się jak zawsze gościnnością, i tym razem nie pominął tej starodawnej cnoty. O innych rozrywkach, jak np. kuligi, które w latach zeszłych dosyć były w modzie, zupełnie dziś głucho. Jak to jednakże dziwnie, plotą się rzeczy na świecie. Dawniej miewaliśmy kuligi bez śniegu, a dzisiaj mamy śniegi bez kuligów.

Jakby wynagradzając sobie tę ciszę, mamy na widoku aż dwa koncerta, wprawdzie nie obce, nie europejskie, ale poprostu własne, bo jeden w Resursie kupieckiej na zupę rumfordzką, a drugi na Felicyanki. Pierwszym z tych koncertów ma się zająć dyrektor tutejszej opery St. Moniuszko, i odbyć go pod swoją dyrekcyą. Ani wątpić, że koncert taki powiedzie się dobrze, raz ze względu na cel dobroczynny, który jak popłacał tak dotąd popłaca w Warszawie, a powtóre ze względu na brak innych zabaw. Do koncertu tego należeć będą sami wyłącznie dyletanci i dyletantki warszawskie, przy pomocy artystów orkiestry; a to już dosyć, ażeby zaciekawić publiczność i ściągnąć słuchaczów, tyle przynajmniej, ażeby biedni mieli za co westchnąć do Boga!

Pomiędzy istniejącemi stowarzyszeniami dobroczynnemi w Warszawie, jest jedno p. n. Dam miłosierdzia pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, których obowiązkiem jest wyszukiwanie po mieście biednych i niesienie im braterskiej pomocy. Na czele tego stowarzyszenia stoi pani Ludwikowa Górska, z domu hrabina Krasińska, jako główna opiekunka, zaś wice-opiekunkami są aż dwie damy, tojest pani Władysławowa hr. Małachowska i Klementyna hr. Łubieńska. W ciągu więc tego tygodnia, stowarzyszenie to odbyło posiedzenie coroczne, na którem zwykło zdawać sprawę z swych czynności. Ze sprawozdania tego okazało się, iż prace towarzystwa nie były czczemi. Znaczną bowiem ilość biednych opatrzono w żywność, jako to: chleb, sól, kaszę itp. Znacznej ilości udzielono pomoc lekarską i nakoniec również znacznej ilości udzielono wsparcia pieniężne. Arcybiskup Metropolita, który prezydował na tem posiedzeniu, udzielił opiekunkom błogosławieństwo swoje, zachęcając je do dalszych na tej drodze w przyszłości działań.

Bardzo tu dla wszystkich było ciekawą rzeczą, jak się też powiedzie najpierwszy, a zapowiedziany w tym karnawale w Resursie kupieckiej wieczór tańcujący, kwestya ta zatem rozstrzygniętą została w sobotę d. 19go b. m. i to w ten sposób, że nikt prawie co się zowie do Resursy nie przybył. Podobny wypadek zdarzył się już i w Resursie nowej, gdzie także zapowiedziano tańcujący wieczór, i na którym także nikogo niebyło. Jest to już jak widać stanowcze wypowiedzenie wojny rozrywkom, a zwłaszcza tańcującym zabawom, a to jak mówią z powodu zbyt ciężkich czasów. Prawda bezwątpienia, że przed kilku laty, na taką już skalę rozwinięto zbytek pod względem balów i zabaw, że aby opędzić takowe i to jedynie tylko pod względem stroju, należało poświęcać tysiące. Gdyby więc taki stan rzeczy potrwał jeszcze lat kilka, pewnoby kieszenie popękały wszystkim i każdy by na bankruta wyszedł. Postrzegłszy się przeto, przeszliśmy nagle z jednej ostateczności do drugiej, co niezawodny cios zada wielu bardzo handlującym, a szczególniej bławatnikom.—

Zabawna anegdota kursowała po mieście dowodząca, że zamiłowanie do świecideł i zbytku zostało tylko zmienione środkiem nabywania tychże. Przed niejakim czasem przybył do Warszawy Arab Suliman, i rozwinął swój handel ze wschodniemi towarami, w jednym z tutejszych zakładów. W tych dniach przybyła do niego jakaś jak to sam utrzymuje dama, a nabrawszy rozmaitych błyskotek do wysokości 25 rubli srebrem, oświadczyła, że niema przy sobie pieniędzy, lecz zostawi na zakład ulubionego swego prześlicznego pieska, a sama wkrótce z należytością powróci. Umowa więc stanęła, biżuterye zabrano a czworonogi zakładnik pozostał w sklepie. Po upływie kilku godzin, a następnie i dni, właścicielka pieska nieukazała się więcej, a Arab tyle odniósł w zysku, że przez kilka nocy już nie spał budzony będąc wyciem przywiązanego i stęsknionego za swą właścicielką zakładnika.—

Na niedzielę to jest na 20 b. m. zapowiedziano tu publiczne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego na którem zwykle zdają sprawę z czynności rocznych, a które ściąga znaczną liczbę publiczności. Po skończonem tedy posiedzeniu powiemy coś obszerniej o niem.—

Redakcya *Biblioteki Warszawskiej*, przedsięwzięła jedną z ważniejszych a razem i użyteczniejszych prac, to jest zajęcie się ustanowieniem zasad do pisowni polskiej, która w miarę wzrostu literatury i mnożenia się piszących, coraz bardziej do upadku się chyli. Wprawdzie niebrak na najrozmaitszych w tym względzie broszurach, mowniach itp. dziełach, ale cóż kiedy albo nikt ich wcale nie czyta, albo co gorsza, że przeczytawszy, bynajmniej nie słucha, ale idzie raz obranym przez siebie torem i pisze jak mu wypadnie. Już raz nieco dawniej z łona tejże Biblioteki, wyznaczoną była w tymże samym celu deputacya uczona, wydała ona nawet swoje prace, ale i to podobno poszło w zapomnienie, a pisze jak pisarali tak piszą, mało zważając na deputacyę.—

Bawiący w Warszawie fortepianista Dreyschok, za kilka dni już nas porzuca, udając się do Lublina i do Kijowa; a chociaż utrzymują wszyscy że do tego ostatniego miasta jedzie na kontrakty nam się jednak zdaje, że.... na koncerta. Kijów lubi artystów i chętnie ich przyjmuje i dobrze płaci.—

⊙

nego hr. Walenty Török; prezes senatu najw. izby sądowej Michał Torkösz; były septemvir Jan Jesenski; prezes senatu najw. izby sąd. Wilhelm Lipownicki; żupan Czanadzki Jerzy Żywora; wiceprezes sądu apel. w Peszcie Józef Eötvös; b. administrator żupaństwa Kraszowskiego Andrzej Kiss; b. radca namiestn. i szambelan Winc. St.-Iwani; radzcy dworu przy najwyższej izbie sądowej Ignacy Żoldosz i Józef Markowic; radca dworu przy najw. sądzie urbar. Ludwik Nagy; prezes sądu wyższego urbar. w Budzie Stefan Kowacz; radzcy dworu przy najw. izbie sąd. Jerzy Zador, Ignacy Lukacz, Stefan Fabry; radca dworu przy najw. sądzie urb. Michał Ambrusz; radzcy dworu przy najw. izbie sąd. Jerzy Stojakowicz, Teofil Fabinyi; prezes sądu urbar. w Peszcie Stefan Nagy; były wicepalatyn Kazimierz Sarközy; zastępca prezesa senatu sądu apel. w Peszcie, radca dworu Józef Hubay; byli członkowie tabuli sądowej Stefan Melcer i Józef Kopaczy; sędziowie apelacyjni w Peszcie Karol Suczyc i Antoni Somosköy.

— Dzienniki urzędowe węgierskie zamieszczają akt królewski powołujący sejm do Budy na dzień 2 kwietnia r.b., a raczej odnoszące się do postanowienia cesarskiego rozporządzenie rady namiestniczej węgierskiej z d. 21 stycznia. Akt ten mieści w sobie 53 artykułów prawo wyborcze określających, zbyt jest zaś obszernym, aby go w całości podać. Wstęp mowi:

JCkApMość pragnąc obietnicę daną w najwyższym liście odręcznym z dnia 20 października r. z. jak najśpieszniéj spełnić, a zarazem uczynić zadosyć głośnym życzeniom powszechnym władz krajowych, raczył stósownie do rezultatu konferencyi ostrzyhomskiéj, postanowieniem z d. 7 b. m. nakazać otwarcie sejmu w Budzie w d. 2 kwietnia r. b. a zarazem pod względem wyboru deputowanych na sejm wysłać się mających, na podstawie art. V prawa z r. 1847/8 następujące wydać postanowienia, tudzież przyrzec późniejsze wydanie rozporządzenia względem powołania Chorwacyi i Słowenii do udziału w sejmie węgierskim, i rozporządzeniem z dnia 9 b. m. nakazać namiestnicwu węgierskiemu, aby ten rozkaz najwyższy natychmiast obwieszczony i wykonany został; dodając, że wici zwołujące sejm będą niebawem rozesłane.

Tu zaczynają się paragrafy nowego prawa wyborczego na podstawie wzmiankowanego art V. z r. 1847/8. Zmiany w art. V są te głównie, że każdy wyborca mający lat 24 może być wybranym; język węgierski nie jest warunkiem niezbędnym aby zostać wybranym. Namiestnictwo zastępuje urząd ministra spraw wewnętrznych. Jutro damy treść więcej szczegółową tego prawa wyborczego.

Włochy.

Dziennik urzędowy neapolitański zamieszcza następującą odezwę do ludu księcia Eugieniusza Sabaudzkiego, nowego namiestnika królewskiego w Neapolitańskiem:

„Włosi z prowincyj neapolitańskich! Król powierza mi rząd téj części Królestwa włoskiego.

„Przyjmuję trudne to posłannictwo, pobudzony miłością ojczyzny, posłuszeństwem dla króla, u fnością w lojalne wasze współdziałanie.

„Prowincye te dawno oddzielone od reszty Włoch, objawiły jednomyślnem głosowaniem silną wolę stanowienia nierozdzielnéj części wspólnéj ojczyzny pod berłem konstytucyjnem dynastyi sabaudzkiéj. Rzeczą będzie parlamentu ostatnie nadać zatwierdzenie organizacyi administracyjnéj królestwa włoskiego, lecz do nas jednak należy utorować mu drogę zanim się zbierze, prowadząc daléj i przyspieszając zastósowanie do tych prowincyj środków prawodawczych, którego odraczać nie można bez szkody dla jedności i postawy konstytucyjnéj całéj monarchii.

„Zjednoczenie, o ile natychmiast zastósowane być może, pierwszą będzie ideą przewodniczącą, aktom rządu. Lecz aby nowa organizacya mogła zapuścić korzenie, i aby lud doznawać mógł dobroczynnych skutków wolnego rządu, pierwszym i koniecznym warunkiem jest utrzymanie porządku, poszanowanie prawa.

„Kraj przekonanym być może, że rząd nie będzie wchodził w żadne rokowania z rokoszem i że wszelki zamach bezprawnéj agitacyi rychło i surowo ukaranym będzie. Gdzie nie panuje porządek i bezpieczeństwo, tam wolność istnieć nie może. Abym dopełnić mógł téj głównéj części mego mandatu, liczę na zdrowy rozsądek całéj ludności, a szczególnie na patryotyzm gwardyi narodowéj która wielkie już usługi oddała krajowi i od początku istnienia swego okazała karność i umiarkowanie, godne ludu mającego poczucie praw i obowiązków swoich.

„Co się tyczy surowego i całkowitego wykonania ustaw i karcenia wszelkiego ich naruszenia, liczę wyłącznie na współdziałanie silne i bezstronne urzędów, które we wszystkich krajach uorganizowanych na podstawie wolności, winny być wiernymi stróżami ustaw i wyrazem moralności publicznéj. Jest życzeniem rządu, aby kościół i jego słudzy byli szanowani i aby nic nietamowało wolnego wykonywania wyznań. Lecz zarazem spodziewa się od duchowieństwa posłuszeństwa dla króla, dla statutów i ustaw.

„Rząd zwróci całą swoją uwagę na warunki gospodarcze kraju i na środki polepszenia ich, na rozwój jaki przybrać mogą wielkie zasoby jego rolnictwa, jego handlu i przemysłu, oraz na roboty powszechnego użytku, do których niebawem przyłoży rękę.

„Jednem z głównych jego starań będzie postęp wychowania publicznego, a szczególnie wychowania ludowego i technicznego. Nauka i praca są to dwa źródła moralności i bogactwa, dwie podstawy, na których opierają się społeczeństwa wolne i cywilizowane.

„Finanse w téj części królestwa włoskiego, nadwerężone zawichrzeniami politycznemi i nadzwyczajnemi wydatkami, potrzebują rychłéj organizacyi. Zanim przygotowane będą żywioły regularnego bilansu, przedłożyć się mającego parlamentowi, każę zaprowadzić w tym wydziale oszczędność i jawność. Jednym z najszlachetniejszych obowiązków prasy będzie: wykazywać rządowi spokojnie i otwarcie nadużycia, którym ma być zapobieżono i reformy jakie zaprowadzić należy równie w téj, jak w każdéj innéj gałęzi administracyi.

„Włochy tworzą się (sta facendo) lecz dotąd nieutworzyły się jeszcze. Dla ostatecznego uzupełnienia tego wzniosłego dzieła, będącego marzeniem tylu pokoleń, wielkich jeszcze potrzeba ofiar. Przyjmiecie, pewny tego jestem, z radością wszelkie środki jakie rząd centralny i parlament uznają za potrzebne, aby pomnożyć, zjednoczyć i uporządkować siły lądowe i morskie Włoch.

„Poparcie wszystkich zacnych ludzi, powszechne poszanowanie ustaw, zgoda umysłów będą jak się spodziewam, odpowiedzą na zaufanie jakie w was pokłada król i naród. Cała Europa ma wzrok zwrócony na tę część Włoch, uświetnioną dawnemi tradycyami cywilizacyi i mądrości oraz wielkością nieszczęść jakie na nią ściągnęła niewygasła miłość wolności. Samą waszą postawą oddać możecie wspólnéj waszéj ojczyznie większą może usługę niż jéj inne prowincye oddały okupem ludzi i pieniędzy.

„Uważać się będę za szczęśliwego, gdy wkrótce, o czem nie wątpię, upadnie ostatni szaniec rządów burbońskich, mogąc powiedzieć królowi i Włochom: „Jeżeli wam potrzeba załogi i poborów z prowincyj neapolitańskich, powołajcie ich również do nowych poświęceń; tą częścią Włoch rządzić można bez żołnierzy". (podp.) *Eugeniusz Sabaudzki.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. Słyszeliśmy, że urzędnicy Magistratu pełniący obowiązki komisarzy gminnych, tak zwanych dawniéj wójtow miejskich, mają przenieść bióra swoje z właściwych sobie dzielnic miasta, do Magistratu, gdzie dawniéj urzędowali. Tym sposobem oszczędzi się dla miasta znaczny wydatek na osobne lokale biórowe, miasto zaś nasze nie jest tak wielkie, aby potrzeba było dla wygody mieszkańców oddzielnych biór magistratualnych. Dawniéj, gdy wójci mieli w swojem ręku całą policyę miejscową, te oddzielne biòra wielkiem były ułatwieniem we wszystkich stosunkach miejscowych.

— X. Stanisław Mroczkiewicz, dziekan i powiatowy dozorca szkół, proboszcz w Chełmie darował 3,680 złr. w obligacyach indemnizayjnych na założenie szkoły dziewcząt w swojem miasteczku rodzinnem Ciężkowicach w obwodzie Sądeckim.

— Piszą nam z Ukrainy: „Około Nowego roku spadł taki śnieg z zawieruchą, iż przez dwa dni nikt z domu krokiem niemógł się ruszyć, jedyny środek wydostania się na zewnątrz był przez dachy. W wielu miejscach gdzie wiatr opór spotykał, śnieg zaległ do wysokości 10 łokci. Przez cztery dni wszelka komunikacya między chatą a chatą była przerwana, i aż do dziś dnia (15 stycznia) jeszcze każda prawie wieś jest jakby zamknięta od reszty świata ogromnemi wałami śniegu. Nieprzeliczona ilość bydła, koni, a nawet ludzi zginęła pod zaspami. Około Humania odkopano dotąd 26 zawianych zmarłych osób. Chłopi nasi ze strachem ponuro przebąkują: Wielkie rzeczy muszą się gotować na świecie, bo wraca wielka zima!"

— Jutro w piątek dnia 25 stycznia Nawrócenie Ś. Pawła.

Kraków 24 stycznia. Udzielone nam zostało następujące oświadczenie:

Ponieważ niektórzy, częścią z niewiadomości, częścią ze złej woli, mylne przeciw mnie roznosili wieści, jakobym ja przeciwny był świeckiemu panowaniu w państwie kościelnem świętej Apostolskiej Stolicy, i brali do tego pochop z zastrzeżenia mojego, uczynionego na adresie do Ojca Sgo podpisywanym w maju roku upłynionego, chociaż tam wyraźnie nadmieniłem: „*W dowód spółczucia dla świeckiej władzy Stolicy Apostolskiej*"; to zastrzeżenie zaś, z istoty swej, wcale przeciw świeckiemu panowaniu Stolicy Apostolskiej, wymierzone być nie mogło, przeto dla uchylenia wszelkiego nieporozumienia, odpowiednie do miłościwie objawionego mi życzenia Jego Excellencyi Najprzewielebniejszego Jmć Księdza Antoniego Lucca, Arcybiskupa Tarseńskiego, Nuncyusza Świętej Apostolskiej Stolicy w Wiedniu, niniejszem oświadczam, iż nigdy i nigdzie przeciw świeckiemu panowaniu Stolicy Apostolskiej nie powstawałem i nie powstaję, temuż nie sprzeciwiałem się i sprzeciwiać nie myślę. I zdanie moje w tej sprawie poddaję powszechnemu zdaniu Biskupów katolickiego Kościoła. Jeśliby zaś kto co, w moich pismach lub czynach, takiego znajdował, coby mimo mej wiedzy i woli przeciw mnie w tym przedmiocie na świadectwo przytoczone być mogło, od tego odstępuję, i tego się zrzekam.

Na dowód szczerości tego mego wyznania, i według wyrażonego życzenia Jego Excellencyi Najprzewielebniejszego Nuncyusza ś. Apostolskiej stolicy w Wiedniu, z dnia 22 stycznia r. b. do liczby 2003/1 niniejsze oświadczenie publicznie ogłaszam i szanowną redakcyę *Czasu*, o przyjęcie jéj do swego dziennika upraszam.

Kraków dnia 24 stycznia 1861 r.

X. *Waleryan Serwatowski*,
były profesor Teologii w Tarnowie.

(Przypisek Redakcyi). Zastrzeżenie w mowie będące, odnosi się do tych słów w adresie, które stawiały zdanie, *o nieomylności Papieża w rzeczach niedogmatycznych mianowicie doczesnego panowania dotyczących.*

Nro 2003/1.

Clarissime et Reverendissime Domine!

Pro declaratione Epistolae die 18 lab. mensis datae adjecta promeritas laudes Amplitudini Vestrae lubenter rependo. Hoc unum esset in votis, ut ejusmodi Declaratio in lucem typis impressa et in probata Ephemeride vulgaretur, ut in publicam notitiam veniret. Hoc peracto exemplar impressum praedictae Declarationis mihi remittat Dominatio Vestra, et ego mea ex parte operam et curas ponam ut infausto dissidio finis tandem fiat, et ita Dominatio Vestra ingenium et eruditionem, quibus pollet, in emolumentum Ecclesiae, et pro bonis moribus provehendis pacifice impendere valeat.

Cuncta fausta a D. O. M. adprecatus permaneo
Amplitudinis Vestrae
Vienna die 22 Januarii 1861.
addictissimus
Ant. Archiepisc. Tarsensis, N. Ap.
Clarissimo et Reverendissimo Dno
Dno Valeriano Serwatowski
Cracoviam.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Przemyskiego 15 stycznia.

(K) Smutny to objaw życia społecznego w naszym kraju, że przeciw każdéj dobro ogółu obchodzącéj, czy to indywidualnie podjętéj czynności, czy wspólnemi siłami powstającéj instytucyi, za nim nawet ze swych działań poznać się dadzą, podnoszą się głosy, siejące obficie ziarno nieufności. W Nr. 269 *Czasu* z dnia 23 listopada, umieszczoną była korespondencya *z Sanockiego* głoskami (P. T.) oznaczona, w sprawie Towarzystwa ubezpieczeń od szkód ogniowych, nad którą, gdy dotąd nikt nie odpowiedział, zastanowić się chcemy.

Każdemu z uwagą rzeczony artykuł czytającemu, mimowoli nasuwa się myśl: że szanowny korespondent mimo najlepsze chęci, przez swą troskliwość, nagany, obawy a nawet rady w chwili najkrytyczniejszéj, bo w chwili ostatecznego ukonstytuowania się Towarzystwa do wiadomości ogółu podane, nie tyle nowo zawiązującéj się instytucyi, ile dawniéj w kraju operującym spekulacyjnym Towarzystwom, przysporzyć mógłby korzyści. Redakcya *Czasu* w swym przypisku zwróciła uwagę szanownego korespondenta, że przepomniał różnicę, jaka między Towarzystwem *spekulacyjném* a *wzajemném* zachodzi. Mylniejsze jeszcze jest twierdzenie że Towarzystwa spekulacyjne zysków z kraju wywozić nie mogą, poparte naciągniętém (jak słusznie przypisek Redakcyi orzekł) porównaniem do banków gry. By mylność tego twierdzenia wykazać, idźmy daléj za tém porównaniem. Nikt nie zaprzeczy że w grach hazardownych, nadzieja wygranéj na daleko wątlejszych podstawach rachunku prawdopodobieństwa się opiera, jak w asekuracyi. A jednak właściciele banków gry w Hamburgu Wiesbaden i t. p. rok rocznie pomnażają swe zyskane miliony, dając akcyonaryuszom znaczniejsze dywidendy, jak w jakimkolwiek innem przedsiębiorstwie. Dla czegóżby i w grze asekuracyjnéj, jak to Szanownemu korespondentowi nazwać się podobało, podobne zyski nie stanowiły wywozu i tak rzadkiéj w kraju monety. Było by to lekkomyślnością ze strony tych towarzystw, o którą zaiste posądzać je nie wypada, gdyby nie mając stałéj szansy wygranéj, nie zwinęły dalszéj gry.

Słuszną jest uwaga szanownego korespondenta, że Towarzystwo nasze zaczynając z dotychczas zadeklarowaną sumą, trudności będzie miało do pokonania; lecz i inne Towarzystwa, na które w układzie statutu zapatrywaliśmy się, od mniejszych jeszcze cyfr zaczynały, a jednakże jak n. p. Towarzystwo w Szwed do nadzwyczaj niskiéj opłaty składek w niedługim czasie doprowadziły. Przyznać jednak należy, że tam życzliwi temu przedsiębiorstwu, nie tyle odstraszaniem i wyszukiwaniem trudności działali, ile zachętą i przedstawieniem korzyści, jakie dla kraju i pojedynczych obywateli z licznego przystąpienia wynikną.

Przeciwnie Szanowny korespondent przepowiada, że za 2 a najdaléj 3 lata, lista subskrybentów znacznie się uszczupli, a to z przyczyny, że między członkami dotychczas należącemi upatruje trzy grupy. I tak pierwsza składać się ma z tych, którzy jedynie dobro kraju mając na oku, przystąpili nie pytając o rachunek. O czemuż wszyscy jak jesteśmy nie poszliśmy za szlachetnym tych mężów przykładem! znaleźlibyśmy już i bardzo pomyślny rachunek, wszak im większy współudział, tém mniejsze niebezpieczeństwo, tem mniejsza opłata składki.

W drugiéj widzi sz. kor. chcących przystąpieniem do Towarzystwa, kupić sobie prawo popisywania się z swym głosem na posiedzeniach. Zaiste nie wiem gdzie to szukać tych amatorów krasomówstwa, gotowych opłacić drogą, podług Szan. kor. składkę, byle się wygadać; może między pasyonowanemi szermierzami języka, vulgo krzykaczami, lecz ci nie potrzebują się opłacać, niestety dosyć często *i to gratis* korzystają oni ze sposobności wykonywania swéj profesyi. Reszta w tych działach nie objęta członków, mają to być sami kompetenci o posady, których obietnicami dosyć chojnie szafować miano, chociaż trudno mi zrozumieć jakim sposobem ten szafunek walor znaleść mógł tam, gdzie wybór ogółu decyduje, oraz kto w imieniu ogółu rolę szafarza na siebie przyjął? Gdyby Szan. kores. ze swém zdaniem, aż do ukończenia wyborów się wstrzymywał, był by dowodnie się przekonał, że ani ubiegania, ani agitowania w celu zaskarbienia sobie głosów, excepta exceptione, nawet najbystrzejszy postrzegacz dopatrzeć się nie mógł.

Jak więc Szan. kor. dotychczasowych członków nie słusznie nazwał dyletantami, tak niepojmujemy przyczyny, dla której dzierżawców artystami asekuaracyjnymi uczynił. Co do mnie przyznam się że w pojedyńczéj operacyi ubespieczenia, ani zamiłowania, ani sztuki dopatrzeć nie mogą. Wszak szkoda ogniowa zarówno własności, jak i dzierżawie zagraża, a właściciel zabudowania, równie jak i posiadacz krescencyi, bez względu czy na własnym, czy na dzierżawionym, produkowanéj obszarze, chętnie przystąpią do Towarzystwa, chociażby nawet w początkach trochę drożéj opłacać wypadło, gdyż pewność że w razie nieszczęścia, szkoda w rzeczywistéj wartości sumiennie, bez żadnych kosztów postronnych, wynagrodzoną mu będzie; stokrotnie wynagrodzić i małą różnicę, jaka w opłacie okazać by się mogła. A że téj słuszności i sumienności może być zupełnie pewnym, daje mu gwarancyą, charakter wzajemności Towarzystwa, stanowisko delegata i Dyrekcya zaufaniem ogółu mianowana. Przepomniał Szan. kor. i tę okoliczność, że komisya statutowa dla dogodności, właśnie dzierżawców, utworzyła rozdział IX, tak iż nie potrzebując wnosić składki na fundusz rezerwowy, ubespieczać swe ruchomości w Towarzystwie mogą i niewątpliwie będą.

Obawa by inne zakłady nie chciały przyjmować ubespieczań od gradobicia, od członków w naszém Towarzystwie od ognia ubespieczonych, jest ze wszech miar płonną, gdyż wątpić należy, by która instytucya postradawszy już w jednéj gałęzi uczestników, samowolnie i w innych pozbawiać tychże się chciała. Wierzymy Szan. korespondentowi, że pojedyńcze wypadki podobne trafić się mogły, łecz użyto na razie tych środków, by od udziału w naszém Towarzystwie odstraszyć, gdy zaś nieskuteczność tego się ukaże, we własnym interesie insza decyzya nastąpić musi. Zresztą nic naszemu Towarzystwu nie przeszkadza, by uzyskać koncessyą do ubespieczeń od gradobicia, łatwiéj działalność rozszerzyć, jak stworzyć.

Płonną jest także obawa by Dyrekcya, układając się z prywatnem przedsiębiorstwém, o przyjęcie do ubespieczeń od gradobicia, członków naszego Towarzystwa na pastwę monopolu nie wydała; możemy być aż nadto pewni, że mężowie którym kierownictwo oddaliśmy, wszechstronnie nasze interesa zastąpić zechcą i potrafią. Pod względem obawy, by Dyrekcya w biurokracyą się nie przemieniła, sądzę że Szan. korespondent po dokonanych wyborach, zupełnie już zaspokojonym został. Obawa ta przypomina nam pewnego podróżnego, który w przejeździe spotkawszy raz wilka, w następnych podróżach, zawsze to miejsce z odwiedzionemi od strzelby kurkami mijał.

Uwagę że na doborze agentów i likwidatorów wiele zależy w zupełności podzielamy, lecz pewni zarazem jesteśmy, że Rada nadzorcza, mieszcząc w swém gronie reprezentantów niemal wszystkich okolic kraju, wybór odpowiedni uczyni. §. 103 statutu dozwala mianowanie pełnomocników; zadaniem ich będzie, w każdym razie, kiedy do pośrednictwa wezwani zostaną odpowiedzieć żądaniom stron, za co stósowną od Dyrekcyi pobierać będą remuneracyą. Delegat zaś przestrzega, by sprawy odpowiednio wymaganiom tak Towarzystwa jak i pojedyńczych członków, stósownie do ustaw przeprowadzone były.

Kończymy wynurzając przekonanie, że nie tyle krytyka tego co dotąd zrobiono, nie tyle najdokładniéj obmyślane ustawy, na pomyślność naszego Towarzysta wpłynąć mogą, ile zachęta do współudziału, oświećmy niewiadomych, namówny obojętnych, przekonajmy wątpiących ułatwiajmy leniwym, a doczekamy się niebawem owocu, który w innych już dawno dojrzał.

Już nieraz ostrzegano w pismach publicznych o fałszywych stureńskowych biletach bankowych. Przed kilkoma miesiącami ukazywały się one najczęściéj w południowym Tyrolu, pochodząc jak się zdaje z Medyolanu, teraz znów ukazują się fałszywe banknoty tej samej wartości na porzeczu dolnego Innu i zdają się pochodzić z Wiednia lub z Węgier. Jako znak mają po lewej stronie u góry liczbę 21 u dołu seryę Ae. Po drugiej stronie papier jest gładki i połyskujący, rysunek mniej starannie wykonany i mocniej cieniowany niż u prawdziwych, herb u góry zapełniony poprzecznemi kreskami, czoło Austryi ponure i nieregularnie cieniowane, broda spiczasta zamiast być okrągłą, pismo mniej delikatne i grubsze od prawdziwych, nakoniec ostatnie trzy wiersze, w których wyraz „Verbrecher" przez małe „v" krzywe. Najbardziej jednak uderzającym znakiem, po którem najłatwiej poznać je można są znaki wodne, które nietrzymając banknoty nawet przed światłem, po drugiej stronie widzianemi są, ale zamiast żeby były białości mleka, mają tylko brzegi biało kropkowane.

Francusko austryacka kolej żelazna podwyższyła o 30% należytość od podrożnych i przesyłek towarów. Podwyższenie to tymczasowe nie ma być zastósowanem do transportów wojskowych, przesyłek zboża; węgla itp.

W Nowym Sądczu otrzymali koncesye:
Baruch Kleinberger na utrzywymanie bilaru.
Jan Koch i Wolf Spira na wyszynk piwa i wódki.
W Zułubińczu otrzymali koncesye:
Henig Goldfinger, Leib Landau, Eber Engländer, Marek Landau, Matech Friedmann, Jan Schlaga, na wyszynk piwa i wódki;
Marle Binder na przedsiębranie profesyi garbarskiej.

Wykaz wywiezionych towarów przez komorę w Szczakowej w miesiącu grudniu 1860 r.

Do Krolestwa Polskiego:		
Mąka	(funtów cłowych)	165.860
Kiełbasy	„	200
Sér	„	350
Wino w beczkach	„	125.078
Żelazo lane surowe	„	19.285
Wyroby bawełniane średnie	„	180
„ płócienne pospolite	„	954
Szkło pospolite	„	494
„ przednie	„	65
Wyroby żelazne pospolite	„	6.512
Do Prus:		
Ogrodowizny preparowane	(funtów cłowych)	11.564
Przenica	„	48.255
Żyto	„	406.533
Groch	„	132.445
Owies	„	139,466
Mąka	„	82.935
Nasiona olejne	„	33.463
Koniczyna	„	12.000
Świnie	(sztuk)	165
Jaja	(funtów cłowych)	7.796
Cynk surowy	„	286
Monety z szlachetnych kruszców	„	550
Konopie	„	13.611
Wyroby skórzane przednie	„	97
Instrumenta	„	146
Kramarszczyzna pospolita	„	827
Wyroby chemiczne przednie	„	250
Świece sterynowe	„	104
Książki	„	532

Wykaz wywiezionych towarów do Królestwa Polskiego w miesiącu grudniu 1860 roku.

Przez komorę w Cle:		
Węgle kamienne	(funtów cłowych)	7500
Przez komorę w Kośmirzowie:		
Machiny żelazne	(funtów cłowych)	630
Przez biuro straży skarbowej w Wieliczce:		
Sól kruchowa	(funtów cłowych)	1,183.705

Korespondencya Redakcyi.

Ks. P. Ab. z Ostuszy z pod Tatrów uprasza się o wskazanie ostatniéj poczty, celem zwrócenia mu 1 złr. w. a., przysłanego na inserat, który zamieszczonym być nie może.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 22 stycznia (przez Paryż). *Opinione* zamieszcza artykuł, który stara się dowieść, że bez przywrócenia jednolitych Włoch wszystkie kombinacye wypadną na korzyść Francyi, których Włochy naturalnie, będą sprzymierzeńcem. Artykuł ten spodziewa się, że izby francuzkie pójdą zgodnie za Cesarzem. Oswobodzenie Rzymu stanie się wtedy łatwiejszem, a spokojność Europy będzie więcej upewnioną.

Medyolan 22 stycznia (przez Paryż). *Perseveranza* donosi, że Garibaldi radzi pojednanie i gotów jest działać pod względem politycznym w zgodzie z Cavourem.

Z Rzymu i z Neapolu miano wiadomości w Paryżu do 19go. Ruch burboński w prowincyi Ascoli został przytłumionym. Burbońscy powstańcy wzięli Tagliacozzo, ale zostali potem przez Piemontczyków pobici.

W Neapolu aresztowano wielu oficerów neapolitańskich.

Genua 22 stycznia. Parowiec „Anna Pawłowna" odbywający stałe podróże między Genuą a Amsterdamem zatonął. Wielu oficerów sztabowych neapolitańskich, aresztowanych tu za podejrzenie o knowania reakcyjne, odwieziono do Turynu.

Neapol 22 stycznia. Bombardowanie Gaety ma się dzisiaj rozpocząć.

Medyolan 23 stycznia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego o godz. 4½ popołudniu. Aż do tej chwili jeszcze się nie rozpoczęło bombardowanie Gaety; sądzą, że zwłoka ta zostaje w związku z obecnością kilku posłów w Gaecie. Komisarz królewski Valerio powrócił do Turynu z misyi swojej odbytej w Marchiach.

Paryż 23 stycznia. W senacie przedłożono wniosek względem jawności obrad.

Kopenhaga 22 stycznia. Minister marynarki nakazał uzbroić flotyllę parową z 22 statków, licząc w to 4 szalupy kanonierskie i 12 łodzi moździerzowych do rzucania bomb. Na dzień 1 marca zwołano 890 nowo popisowych majtków. W Odensce odbyło się wielkie zgromadzenie ludu, na którem uchwalono adres o zupełne wyłączenie Holsztynu i Lauenburga z ogółu państwa. Utworzył się komitet, który się zajmie sprawianiem łodzi kanonierskich.

Z Wiednia dowiadujemy się ze *źródła* pewnego, że sprawa uniwersytetu Jagiellońskiego o wykłady polskie, raz jeszcze oddaną została pod obrady stałej Rady państwa, i *jutro* (25go) ma być tam wniesioną—podobno ostatecznie.

Wiadomości z Węgier odgrywają najgłówniejszą rolę. Mianowicie wpływ i skutek ostatniego manistu cesarskiego z d. 16 b. m. ogłoszonego w d. 21 b. m. dadzą miarę dalszego stosunku tego kraju do rządu. Powyżej powtórzyliśmy zdanie *Wanderera* w tej mierze, oparte zapewne na znajomości rzeczy i ludzi, lecz skreślone w Wiedniu a zatem nie pod bezpośrednim wpływem wypadków i usposobienia umysłów w kraju. Znane jest zresztą czytelnikom naszym z depeszy telegraficznej oświadczenie czyli tak zwana reprezentacya komitatu Ostrzychomskiego, obstająca przy konstytucyi z r. 1848.

Depesze telegraficzne z Pesztu z d. 23go b. m. wieczór doszłe do Wiednia, donoszą w tej sprawie, że deklaracya ostrzychomska wielkie sprawiła wrażenie; była ona jak wiadomo odmienną wręcz od postanowienia komitatu peszteńskiego, w którym Nyary odłożyć radził cały przedmiot jako nie naglący do d. 11 lutego, a tem samem nie zamknął dalszych działań w rozpoczętym kierunku.

Według pomienionych depesz peszteńskich z wieczora we środę, tego dnia rozpoczęły się, jak były zapowiedziane, narady pod przewodem hr. Apponyi sędziego kuryi, nad organizacyą sądową. Partya umiarkowana pod przewodem Deaka, oświadcza się wprawdzie za przywróceniem praw węgierskich, o ile to się da uczynić, lecz chce, aby to nastąpiło w taki sposób, iżby stósunki prywatne na tem nie cierpiały. Melczer zaś żąda bezbezwzględnego zaprowadzenia dawnych praw węgierskich, z poprawą notaryatu austryackiego. Ghizy przemawia nietylko za przywróceniem, ale nawet, aby prawa węgierskie wstecz obowiązywały, a tymczasem aż do zwołania sejmu domaga się zawieszenia czynności sądowych. Toth z pobudek politycznych przemawia za bezzwłocznem uchyleniem austryackiego kodeksu karnego i prawa drukowego.

Z dzienników peszteńskich, według depesz ztamtąd nadeszłych, jedne tylko *Lloyd* (niemiecki) i *Magyar Orszag* czynią uwagi nad zwołaniem sejmu i prawem wyborczem. *Lloyd* mniema, że komitaty pomimo zmian zaprowadzonych w prawie wyborczem z r. 1848 (patrz wyżej „Wiedeń"), przystąpią do wyborów; *M. Orszag* spodziewa się, że rząd cofnie zmiany, jeśli kraj się przeciw nim jednogłośnie oświadczy.

Ważne wiadomości otrzymujemy tak z Petersburga jak z Warszawy. W całéj Rosyi i w zabranych prowincyach, z wyjątkiem Królestwa, ma być dnia 2 marca, w rocznicę wstąpienia na tron cesarza Aleksandra, ogłoszony ukaz oparty w części na projektach przedłożonych przez komitety gubernialne szlacheckie, zmienionych następnie znacznie przez komisyę redakcyjną i ułożonych przez nią w jeden projekt, który w końcu przejrzanym został przez komitet centralny a nareszcie przez Radę państwa,— ukaz znoszący poddaństwo włościan a przepisujący formę oczynszowania tychże z wykupieniem sadyb. Główne zasady tego przejrzanego ostatecznie projektu, który teraz w ukaz zamienionym zostanie, podaliśmy dawniéj i dzisiaj powtarzać ich nie będziemy. Dodamy tylko, że ukaz ten nierozwiązujący stanowczo i radykalnie sprawy włościańskiéj w Rosyi, nikogo nie zadowolni, a wewnętrzny stan Rosyi, niepewny i niedozwalający temu państwu występować śmiało na zewnątrz, pozostanie nadal.

W królestwie polskiem poddaństwo włościan, jak wiadomo, od wieku jest zniesiono, przed dwoma zaś laty wydana już została ustawa względem wieczystego oczynszowania, ustawa, która również sprawy włościańskiéj stanowczo nie rozwiązała, jak to nieraz wskazywaliśmy przedstawiając że jedynie uwłaszczenie włościan za pomocą Towarzystwa kredytowego lub banku, uwłaszczenie żądane tak przez właścicieli ziemskich jak i przez włościan i najodpowiedniejsze dobru krajowemu radykalnie sprawę rozwięzuje i stosunki społeczne porządkuje. Fakt okazał tę nieskuteczność ustawy oczynszowania gdyż dwa lata ubiegły a zaledwie kilka wsi oczynszowano, bo włościanie czynszować się nie chcieli spodziewając się uwłaszczenia. Otóż teraz donoszą nam z Warszawy, iż nastąpiła zmiana w tej ustawie a raczej w jej wykonaniu, które dotychczas miało się odbywać przez dobrowolne kontrakty między właścicielem a włościaninem, a teraz ma być przymusowo do 1 lipca r. b. wszędzie ukończone, to jest, iż kontrakty o wieczyste czynszowanie we wszystkich wsiach do 1 lipca zawarte być muszą.

Donoszą nam nakoniec, iż ilość wojsk w Królestwie stojących zwiększa się teraz, gdyż oprócz 1go i 2go korpusów armijskich pieszych dotąd w Królestwie stojących, gromadzi się tam kopus 3ci. Wszystkie te trzy korpusy razem zaledwie 60,000 żołnierzy liczyć mogą, albowiem tak jest dziś szczupłą liczba żołnierzy w batalionach i szwadronach, iż w korpusie zamiast 50000 zaledwie dzisiaj 20 tysięcy ludzi się znajduje. Korpusy 4ty i 5ty razem około 40,000 są zgromadzone w Bezarabii i na Podolu, lecz naturalnie stoją tam nie w obozach ale rozłożone na zimowych kwaterach.

Ogień przeciw Gaecie miał się rozpocząć 22go. Depesza powyższa medyolańska z 23go donosi, że popołudniu w dniu 22 jeszcze nie rozpoczęto bombaroowania; zapewne prowadzono dalej układy za pośrednictwem obcych posłów, którzy się znajdowali przy królu Franciszku. W Neapolu jednak spodziewano się że się tegóż dnia bombardowanie rozpocznie.

Nie doszły nas żadne poczty z zachodu; dla tego przez Wiedeń z depesz telegraficznych tam otrzymanych dowiadujemy się, że we środę w Izbie wyższej w Berlinie przyjęto po pięciogodzinnych obradach całkowity projekt do adresu na mowę tronową, odrzuciwszy wszystkie poprawki, a przeto jak się domyślec można, również poprawkę polskich członków tej Izby, wniesioną przez hr. Bnińskiego, która się powoływała na prawa narodowości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 24 stycznia. Komitat Honcki na zebraniu wydziału swego uchwalił odpowiedzieć adresem na manifest cesarski. Treść téj odpowiedzi jest ta, że komitat obstaje niezmiennie przy prawach z r. 1848, dopóki sejm nie postanowi zmian jakowych.

Turyn 24 stycznia. Depesza urzędowa otrzymana z Mola di Gaëta z d. 22 mówi: Z twierdzy rozpoczęto dziś niespodziewanie natarczywy ogień; Piemontczycy natychmiast odpowiedzieli na niego i zmusili twierdzę do milczenia. Flota rozstawiona jest w linii bojowéj. Ogień oblegających trwa ciągle.

Sprostowanie. W Nrze 13 *Czasu* pod rubryką *licytacye* mylnie podanem zostało, że w d. 31 stycznia i 3 marca r. b., odbywać się będzie w sądzie obw. tarnowskim sprzedarz dóbr: Pstrągowa, Niewodna dolna i Jazowa, dobra te bowiem składają się z folwarków: *Wiszniowa, Pstrągówka, Niewodna i Jazowa.*

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	307	299
Ruble obrączkowe agio . . . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . złr.	150½	148½
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	12 36	12 16
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 —	87⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 25	62 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	74 50	73 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	172	170
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 24 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	62	90
5% Pożyczka narodowa	74	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	723	
„ banku kredytowego	156	—
Srebro.	151	—
Loudyn 10 funt. szterl.	151	—
Dukat pojedynczy	7	15

Wiedeń 23 stycznia.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	57 —	56 50
5% Pożyczka narodowa	75 20	75 —
5% Metaliki na mon. konw.	63 25	62 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	84 50	83 50
5% „ „ węgierskie	65 75	65 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 75	63 —
5% „ „ galicyjskie	62 25	61 75
5% „ „ bukowińskie	61 25	60 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 —	82 50
„ „ „ z r. 1839 całe	105	104·50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	82 50	82 —
Lilety rentowe Como	15 50	15 —
Bosy zakładu kredytowego	111·50	111
„ tryestskie na 4½ %	119	117
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	87 50	86 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 50	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	724	723
„ zakładu kredytowego	157 80	157·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	400	398
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2080	2075
„ „ rządowéj	286	285
„ „ zachod. Ces. Elżb.	183	182½
„ „ Pardubickiéj	105½	105
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	187	187
„ „ Galicyjskiéj	170½	169½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	129	128 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	129	129
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	129·25	129 25
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	113·90	113·60
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	150·60	150·40
Paryż 100 franków	7	59 75	59 70

Waluty		
Cesarskie korony	20 65	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 13	—
„ „ obrączkowe	7 12	7 13
Złoto al marco	7 8	—
Napoleondory	12 6	12 6
Suwereny	20 85	—
Frydryki	20 90	—
Luidory	12 35	—
Sowereny angielskie	15 16	15 16
Imperyały rosyjskie	12 38	12 38
Srebro	150½	150½
„ kupony	40 —	—
Talary związkowe	2 26½	2 26
Pruskie bilety kasowe.	2 28	2 27½

Lwów 21 stycznia.		
Dukat holenderski	7 12	7 —
„ austryacki	7 13	7 3
Półimperyał rosyjski	12 44	12 19
Rubel rosyjski	2 37	2 32
Talar pruski	2 27	2 24
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	88 50	87 50
Oblig. indemn. bez kupon.	62 50	61 50
Pożyczka narodowa bez kupon	74 70	73 70

Warszawa 21 stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 52
Obligi skarbowe . . . . „	89 27	89 2
kupon	—	1 23⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 72½	14 70
kupon	—	— 4⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 —	62 50

Wrocław 22 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	66½	
Polskie bilety bankowe.	87⅚	—
„ listy zastawne.	—	85¾
Poznańskie listy zastawne 4%.	101	—
„ „ „ 3½%	93⅜	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 22 stycznia.		
Renta 3%	67 50	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 23 do 24 Stycznia.

HOTEL POLLERA. Brauman Bernhard kup. z Warszawy. Abraham Oses Mises zarz. ze Lwowa. Singer Maurycy fabr. z Zassowa. Michałowski Roman oficer z Galicyi. Grünbaum Franciszek wł. dóbr z Wiednia. Dąmbski Karol obyw. z żoną z Norska. Horodyński Stanisław ob. ze Szklar. Krause Hipolit insp. dóbr z Sącza. Michałowski Józef ob. z Witkowic.

Wyjechali: Krause Hipolit insp. dóbr do Sącza. Horodyński Stanisław ob. do Szklar. Singer Maurycy ob. do Tarnowa. Kalapus Józef insp. do Lwowa. König Jozef bibliotekarz do Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Turski wł. dóbr, Władysław Paszewski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Aleksander hr. Wielogłowski właśc. dóbr do Królestwa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	331 95	— 7 0	83	zachodni słaby	pochmurno			
	10	31 22	8 6	86	„ „	„		—15'7	— 6' 4
24	6	30 59	5 4	86	„ „	„	śnieg		